SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK VIII — Nr 28/29 (328/329)
17 LIPCA — 17 JUILLET 1954

CENA PRIX 30 fr.

Gen. Anders: Znam dobrze dojrzałość Wychodźstwa

Rada Skarbu Narodowego we Francji

Wiadomości jakie nadchodzą z różnych stron świata wskazują, że wpływy Skarbu Narodowego uległy poważnemu spadkowi. Nie ma żadnej wątpliwości, że przyczyną tego bardzo ujemnego zjawiska jest przeżywany obecnie kryzys wewnętrzno-polityczny. Płatnicy Skarbu Narodowego wstrzymują się z wpłatami, gdyż obawiają się, że ich obywatelskie podejście do zagadnień państwowych i ich ofiarność mogą być niewłaściwie wykorzystane przez największych przeciwników zgody narodowej na emigracji, będących dzisiaj na stanowiskach rządowych. Toteż dobrze się stało, że Główna Komisja Skarbu Narodowego w Londynie zajęła w stosunku do nich wyraźną i zdecydowaną postawę — (patrz niżej).

Zmniejszenie wpływów Skarbu Narodowego nie dotyczy terenu Francji. Jak wykazało sprawozdanie zarządu Skarbu Narodowego, złożone Radzie Skarbu w dniu 11 b. m. — na preliminowaną w pierwszym półroczu r. b. sumę **1.108.000 fr.** uzyskano **1.061.590 fr.** Jest to więc wynik bardzo dobry, znacznie lepszy, niż na innych terenach. Czemu to należy zawdzięczać? Odpowiedź znajdujemy w liście, wystosowanym przez Przewodniczącego Głównej Komisji Skarbu Narodowego **gen. Władysława Andersa** do prezesa Skarbu Narodowego we Francji, mistrza **Zygmunta Dygata.** Oto jego treść:

Wielce Szanowny
i Drogi Panie Prezesie,

Korzystając z mego przyjazdu do Paryża miałem zamiar wziąć udział w posiedzeniu Rady Skarbu Narodowego we Francji. Niestety, niecierpiące zwłoki obowiązki wzywają mnie jeszcze w dniu dzisiejszym do powrotu do Londynu.

W ślad za moimi ustnie przekazanymi Panu Prezesowi uczuciami przesyłam na ręce Pana Prezesa serdeczne pozdrowienia dla członków władz i wszystkich płatników Skarbu Narodowego we Francji oraz moje uznanie i podziękowanie za dotychczasowe wyniki pracy na jednym z najtrudniejszych pod tym względem terenów.

Na szczeblu państwowym przeżywamy obecnie poważny kryzys polityczny. Zapewniam Panów, że zarówno ja, jak i wszyscy Polacy dobrej woli robią wszelkie możliwe wysiłki, by kryzys ten zakończył się jak najprędzej. Wierzę głęboko, że pomimo wszelkich trudności to nastąpi.

Wierzę, że kryzys ten nie odbije się ujemnie na pracach Skarbu Narodowego we Francji, gdyż znam dobrze wielką dojrzałość polityczną tutejszego wychodźstwa. Oznacza to, że akcja pomocy szkolnictwu powszechnemu i średniemu, polskiej młodzieży harcerskiej i sokolej, Bibliotece Polskiej w Paryżu i tym podobnym celom, zmierzającym do utrzymania polskości i kultury polskiej na obczyźnie — nie ulegnie zahamowaniu. Znane mi są potrzeby Polonii francuskiej w tym zakresie. Toteż Główna Komisja Skarbu Narodowego zadecydowała w swoim czasie, by 70% wpływów Skarbu Narodowego we Francji było przeznaczone na te cele, a jedynie 30% na ogólną działalność państwowo-polityczną, ale również na tym terenie. Jest to jedyna i wyjątkowa pod tym względem decyzja Komisji Głównej, która całkowicie docenia i rozumie potrzeby i specjalnie ciężką sytuację niepodległościowej Polonii francuskiej.

Życząc Panom coraz bardziej owocnej pracy na niwie Skarbu Narodowego, jednego z istotnych elementów walki o Polskę wolną, całą i niepodległą, Polskę prawdziwie demokratyczną i społecznie sprawiedliwą — proszę przyjąć, Panie Prezesie wyrazy mego głębokiego uznania oraz bardzo serdeczne pozdrowienia.

Dzisiaj dopiero widzimy dobrze, jak słuszne stanowisko zajęły od samego początku władze Skarbu Narodowego we Francji, stanowisko, które Główna Komisja Skarbu Narodowego całkowicie podzieliła. Wychodząc z założenia, że potrzeby Polonii francuskiej są tak wielkie, tak istotne i tak pilne, iż o nich przede wszystkim należy pomyśleć — władze Skarbu Narodowego przeznaczały na zaspokojenie tych potrzeb — społeczno-kulturalnych i państwowych — całość wpływów Skarbu Narodowego we Francji. To takiemu właśnie podejściu zawdzięczamy, że przeżywany kryzys państwowy w Londynie nie odbił się wcale — względnie tylko w minimalnym zakresie — na akcji niepodległościowej we Francji, że prace Skarbu Narodowego nie uległy najmniejszemu zahamowaniu, jak to silnie podkreślił mistrz **Z. Dygat,** otwierając posiedzenie Rady Skarbu Narodowego we Francji.

Toteż gorąco przyklaskujemy sekretarzowi Skarbu Narodowego we Francji, p. **E. Urbanowiczowi,** który swoje wyczerpujące sprawozdanie zakończył następującymi słowy: **"Chcielibyśmy mieć więcej pracy; dążeniem naszym jest, by każdy Polak we Francji był naszym członkiem, byśmy mogli pokrywać wszystkie potrzeby szkolnictwa i placówek kulturalnych; mamy niezłomną wiarę, że do tego dojdziemy. Ale współpraca całego społeczeństwa jest tu konieczna, a wszystkich nas, jak tu jesteśmy — w pierwszym rzędzie obowiązuje".**

Po niesłychanie dokładnym i przejrzystym sprawozdaniu skarbnika, p. **A. Baranowskiego,** które może stanowić wzór dla tego typu sprawozdań, potoczyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. min. **Kawałkowski,** inż. **Rozen,** p. **Roskosz,** płk. **Jaklicz,** min. **Poniatowski,** p. **Biesiekierska,** p. **Jagiełłowicz** i dr **Paczyński.**

Dokończenie na str. 2-ej

LANGANNERIE

Związek b. Żołnierzy I Dywizji Pancernej uprzejmie prosi wszystkich wolnych Polaków oraz polskie organizacji społeczne i kombatanckie o przybycie ze sztandarami na uroczystość odsłonięcia Pomnika, która odbędzie się na cmentarzu w Langannerie - d'Urville w Normandii w niedzielę dnia 8 sierpnia 1954 r. o godzinie 9,30.

Uroczystości tej patronować będzie Pan Minister b. Kombatantów i Ofiar Wojny rządu francuskiego, z udziałem wojska i osobistości francuskich.

W uroczystościach weźmie udział generał Anders. Przybędzie również pielgrzymka b. żołnierzy I Dyw. Panc. z Anglii z generałem Maczkiem na czele.

Cały szereg kolonii polskich już przygotowuje wycieczki na tę jedną z najwspanialszych polskich manifestacji kombatanckich we Francji.

Uroczystość będzie transmitowana przez radio francuskie, radio brytyjskie i radio Wolnej Europy w Monachium.

Nie powinno na niej zabraknąć przedstawicieli żadnej organizacji niepodległościowej. **Należy niezwłocznie przystąpić do organizowania** masowych wycieczek, zgłaszając je **do dnia 31 lipca** do Komitetu Organizacyjnego I Dyw. Panc., 20, rue Legendre, Paris 17e, który udzieli wszelkich niezbędnych informacji i skoordynuje udział wszystkich niepodległościowych organizacyj.

Kandydaci z Paryża na wyjazd na te uroczystości winni zgłaszać się osobiście lub telefonicznie do kol. Domańskiego, 20, rue Legendre, telefon WAGram 00-45.

Wyjazd z Domu Kombatanta w Paryżu nastąpi w sobotę dnia 7 sierpnia o godzinie 14-tej. Powrót w niedzielę późnym wieczorem.

DZIESIĘCIOLECIE WALK I. DYWIZJI PANCERNEJ

W chwili gdy wybuchło powstanie warszawskie, do akcji na froncie zachodnim, na wybrzeżu Normandii, wchodziła polska I Dywizja Pancerna, której miało być danym wejść jako jedynej wielkiej jednostce Polskich Sił Zbrojnych, zwycięsko na ziemię nieprzyjaciela w drugiej wojnie światowej.

W bitwie o Francję Dywizja Pancerna odegrała rolę kluczową zamykając słynny worek pod Falaise i odcinając przez to ostatnią drogę odwrotu armiom niemieckim. W wyzwoleniu Belgii miała poważny udział, o którym świadczą tablice pamiątkowe na murach miast flamandzkich. W Holandii wyzwoliła Bredę i przyczyniła się do ostatecznego wyrzucenia Niemców z południowej Holandii. W Niemczech zakończyła swój szlak bojowy w zdobytym porcie Wilhelmshaven. Na okupacji w latach 1945-47 stała się opiekunką wielosettysięcznej ludności polskiej w północno-zachodnich Niemczech.

W uroczystościach dziesięciolecia lądowania wojsk sprzymierzonych w Normandii pominięto całkowicie żołnierza polskiego. Pamięta go jednak ludność okolic wyzwolonych przez I Dywizję Pancerną i chce go widzieć u siebie w dziesięciolecie uzyskania wolności.

Toteż dziesiąta rocznica rozpoczęcia walk przez Dywizję będzie nie tylko świętem koleżeńskim polskich żołnierzy, ale zarazem obchodem międzynarodowym w czterech krajach zachodniej Europy: **w Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Holandii. Punktem kulminacyjnym obchodu w Wielkiej Brytanii będzie akademia w Londynie, we Francji — uroczystości na cmentarzu dywizyjnym pod Falaise, w Belgii — obchód w Gandawie, w Holandii — trzydniowy zjazd w Bredzie.** Uroczystości te połączy w jedną całość wycieczka szlakiem bojowym dywizji, która wyruszy na Kontynent pod przewodnictwem gen. **Stanisława Maczka,** dowódcy dywizji w czasie wojny.

Uroczystości sierpniowe są czymś więcej niż świętem jednostki bojowej, uczczeniem poległych i przypomnieniem dni chwały. Są odświeżeniem braterstwa broni między Polakami a ich sprzymierzeńcami z drugiej wojny światowej, wzmocnieniem węzłów przyjaźni z narodami, którym oręż polski przyniósł wyzwolenie. Stać się winny zarazem propagandą sprawy polskiej w wolnym świecie.

Uroczystości odbędą się w dniach 5—22 sierpnia.

SZLAKIEM BOJOWYM

5-go sierpnia rano wyrusza z Londynu do Francji, Belgii i Holandii wycieczka żołnierzy I Dywizji Pancernej z rodzinami pod przewodnictwem gen. **S. Maczka,** by w dziesięciolecie walk Dywizji na froncie zachodnim odwiedzić pola bitew, cmentarze dywizyjne i przyjaciół w wyzwolonych przez Dywizję miastach.

dokończenie na str. 3-ej

Vive la France!

ST. KOTWICZ.

Ce n'est point le 14 juillet seulement que ce cri jaillit des poitrines polonaises. L'ardente sympathie du peuple polonais — ou du moins de son élite intellectuelle — pour la patrie de Descartes, de Pascal, de Molière, de Montesquieu et de Pasteur se glorifie d'une tradition plusieurs fois séculaire. Le même amour de la liberté, le même élan patriotique, le même idéalisme, la même recherche du progrès social, le même esprit démocratique ont soutenu les deux nations à tous les tournants de l'histoire. C'est pourquoi la véritable amitié franco-polonaise n'a nullement besoin d'astucieux effets de propagande: elle vit dans les cœurs.

Les émigrés polonais en France — aussi bien ceux qui y sont venus pour travailler dans les champs et les mines que les réfugiés politiques décidés de continuer, dans un pays libre, la lutte pour l'indépendance de leur propre patrie — aiment toujours mieux la France à force de la mieux connaître; ils se réjouissent sincèrement de tout succès français, dans quelque domaine que ce soit, et sont très heureux s'ils peuvent y collaborer dans la mesure de leurs modestes moyens.

Ils se réjouissent surtout de trouver, chez leurs amis français, une compréhension toujours meilleure de leur attitude dans les problèmes si divers et si complexes du monde moderne. Ils sont, avant tout, heureux de voir que toujours plus nombreux sont les Français qui savent distinguer entre ceux des Polonais qui veulent une France forte et fière restant le symbole de la liberté, et ceux qui apellent de leurs vœux une France piétinée par les chevaux des kozaks: une France qui serait la compagne de la Pologne dans l'esclavage.

De tout cœur: Vive la France!

FRASZKI

Los Angeles

Jak łątka, co drżąc nad ziemią
Skrzydła świetliste rozpina,
Lśni miasto, co żadnego
Miasta, — nie przypomina.

I tylko ludzie w mieście
Przypominają Kutno.
Trudno jest z Kutna żartować.
Dlatego w Kutnie smutno.

Jedność mimo woli

On nie chce zjednoczenia
I jedności grób grzebie.
Ale wszystkich zjednoczył
W oburzeniu na siebie.

St. KOTWICZ.

BLOKADA?

Od przeszło pół roku, t.j. od chwili dymisji rządu gen. Odzierzyńskiego, emigracja nasza całkowicie odbiegła od zadań, dla wykonania których wszyscy świadomie pozostaliśmy na wygnaniu. Nie działa ani rząd ani Rada Narodowa, której nie ma, ani Rada Polityczna, niegdyś zespół ludzi niewątpliwie najbardziej ruchliwy. Odłogiem leży dziedzina międzyanrodowa, ustała walka z komunizmem, wyszli z lamusa i głowę podnoszą jałtańczycy.

Oto w najogólniejszych zarysach obraz naszej rzeczywistości politycznej. Obraz emigracji, która *„walczy"* z sowieckim okupantem naszego kraju. Emigracji, która raz po raz obłudnie zapewnia naród, że nie ustaje w tej walce.

Zdobyliśmy się wprawdzie na pewien wysiłek i 14 marca b. r. podpisaliśmy Akt Zjednoczenia. Ale po zamachu, dokonanym przez *„grupę zamkową"* w dniu 9 czerwca b.r. — zgubiliśmy się wszyscy i nie wiemy, co począć. Gen. Sosnkowski, twórca zjednoczenia, wyraźnie się wycofuje. Gdy stanął przed powzięciem zasadniczej decyzji, zawahał się. Niestety, nie po raz pierwszy. I należy się obawiać, że nie po raz ostatni. Z drugiej strony, Komisja Porozumiewawcza stronnictw, które podpisały akt zgody i zjednoczenia — wykazuje zupełną bezradność. Na nic się nie może zdecydować. Wprawdzie zdaje sobie sprawę z tego, że należy działać szybko, że należy ratować zagrożony legalizm i zagrożone zjednoczenie, ale nie może się zdobyć na żaden plan działania. Toteż już po raz trzeci przesuwa datę zwołania Tymczasowej Rady Jedności Narodowej.

A ta Rada, jeśli się kiedyś zbierze, z jakim wystąpi projektem? W Londynie jest lansowany plan *„blokady grupy okupującej ośrodek legalny"*. Śmieszny i niepoważny pomysł! Nie zdziwiłbym się wcale, gdyby się w końcu okazało, że to właśnie ta *„grupa zamkowa"* komuś dyskretnie tę *„genialną"* myśl podsunęła.

Bo właśnie na *„blokadę"* ta *„grupa"* jak najbardziej oczekuje. W swym szańcu, najeżonym nowymi broszurami i pismami, wydawanymi z *„funduszów prywatnych"*, — przygotowana jest na długie oblężenie, którego pragnie i do którego prowokuje. Przecież już nawet na przedpole wysłała co lepszych harcowników, wśród których niedozwolonymi chwytami w stosunku do prasy niepodległościowej zabłysnął premier-polemista.

Taka nieopatrznie i — przepraszam za wyrażenie — bezmyślnie proponowana *„blokada"* mogłaby trwać nie miesiące, lecz lata. Pochłonęłaby ona wszystkie nasze siły. Ku radości reżymu i jałtańczyków. Ku uciesze *„tajnych związków międzynarodowych"*, o których mówił ostatnio gen. Sosnkowski.

Uratować legalizm i zjednoczenie można i należy. Bo są to istotne środki naszej walki o niepodległość. Ale jest na to tylko jeden sposób. Trzeba po męsku wyciągnąć wszystkie wnioski z istniejącego stanu prawnego. Skoro żaden akt prez. Zaleskiego, wydany po 9 czerwca b. r. nie może mieć mocy prawnej, to tylko jego decyzja z 1950 roku o Następcy Prezydenta R. P. jest ważna. Decyzja powzięta i ogłoszona w Dzienniku Ustaw.

Pierwszym więc zadaniem każdej Rady, która się zbierze, powinno być dążenie do natychmiastowego ujawnienia tego Dziennika Ustaw.

Inne projekty, choćby najbardziej pomysłowe — kryzysu nie rozwiążą.

Stanisław PACZYŃSKI.

UROCZYSTOŚCI W NARWIKU

W dniu 11 lipca odbyła się w Narwiku w Norwegii uroczystość 14-lecia bitwy 1940 roku, w której tak chlubny udział brała polska Brygada Podhalańska pod dowództwem gen. **Bohusz-Szyszko,** obok kombatantów francuskich, brytyjskich i norweskich.

Tegoroczną uroczystość zorganizowało Ministerstwo b. Kombatantów Francuskich z okazji otwarcia nowego cmentarza poległych żołnierzy francuskich. Przewodniczył uroczystości generał **Béthouart,** b. dowódca alianckiego korpusu ekspedycyjnego w Norwegii.

Gościem honorowym organizatorów był gen. Bohusz-Szyszko, który odleciał do Narwiku z Paryża samolotem delegacji francuskiej. Złożył on wieniec na grobach poległych żołnierzy polskich i francuskich.

Wojciech ZALESKI

Reforma administracji w Polsce

Jak już podawała "Syrena", w niedługim czasie przeprowadzony będzie w Polsce nowy podział administracyjny wsi, niepozbawiony znaczenia politycznego. Dotychczasowy system oparty był na wzorach zbliżonych do tego, jaki istniał w byłym zaborze rosyjskim. Mieliśmy poniżej powiatu dwa stopnie podziału administracyjnego — gminy i gromady. Gmin było na terenie Polski powojennej 3.001, gromad 39.600, przeciętnie jedna gmina obejmowała 13 gromad, czyli wsi (pojęcie gromady i wsi nie jest identyczne, ale w praktyce poza małymi przysiółkami każda wieś stanowiła osobną gromadę).

Obecna reforma polega na tym, że gmina wiejska ma być zniesiona, zaś gromady będą skomasowane w ten sposób, że będzie ich w Polsce 8.800, czyli ilość wsi w gromadzie wynosić będzie 4 do 5.

Wytyczne "rządu" dla przeprowadzenia podziału pozwolą nam zorientować się w motywach nowej reformy.

Gromada wiejska ma wedle tych wytycznych:

1) liczyć około 3.000 mieszkańców;

2) powierzchnia gromady ma obejmować około 50 km. kwadratowych, z czego wynika, że odległość najdalszych osiedli od siedziby władz gromadzkich nie powinna przekraczać 5 km.;

3) powierzchnia gruntów ornych w gromadzie wynosić ma ponad 1000 ha;

4) każda gromada ma mieć conajmniej jedną szkołą podstawową, bibliotekę i świetlicę, sklep gminnej spółdzielni oraz zlewnię mleka. Wreszcie,

Wojciech ZALESKI.

Dokończenie na str. 2-ej

FP 2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

Komunikaty i karykatury

Komunikaty oficjalne cechuje niezmierna dbałość o zachowanie przyzwoitości, a więc o możliwie najmniejsze obnażenie prawdy. Pomimo tej wady i zalety, posiadają one nieraz znaczny ciężar gatunkowy, ze względu na temat, którego dotyczą, i na podpisy, które je uwierzytelniają. Tego właśnie pokroju są oświadczenia oficjalne, podające wynik kilkodniowych rozmów, odbytych ostatnio w Waszyngtonie i w Delhi, a podpisane przez prez. Eisenhowera i prem. Churchilla, względnie przez premierów Czu En-lai i Nehru.

W obu wypadkach, na dwóch krańcach ziemskiego globu, usiłowano przezwyciężyć trudności wynikające z przyjaźni bardzo dawnej, lub też z przyjaźni bardzo świeżej. W obu wypadkach starano się położyć nacisk na to, co rozmówców łączy, a zbagatelizować to, co ich dzieli. Poruszono tematy znacznej wagi.

W rozmowach amerykańsko-angielskich, odbytych w Waszyngtonie, chodziło o uzgodnienie polityk Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w zakresie najważniejszych zagadnień bieżących. Szczersza od dyplomatycznych wyjaśnień karykatura amerykańska tłumaczyła nam sytuację dosyć ponurym rysunkiem. Arkę wolnego świata, pozbawioną steru, ciągnie po wzburzonym morzu malutki holownik. Pilot, który go prowadzi, pali ogromne cygaro, a jego pomocnik ma twarz Edena. W arce jest wielka wyrwa z napisem "brytyjsko-amerykańska jedność". "Jadą do suchego doku na reperację" — głosi tytuł karykatury. Taki jest niewesoły punkt wyjścia.

Punktem dojścia jest komunikat oficjalny z dwóch części. W pierwszej części "w wyniku przyjaznych i owocnych rozmów" sprecyzowano trzy punkty. Ustalono zgodnie, że Niemcy Zachodnie winny odzyskać suwerenność i wziąć czynny udział w obronie wolnego świata, po myśli francuskiego projektu o zjednoczeniu Europy. Przedyskutowano zagadnienie Azji Południowo-Wschodniej i rozpatrzono konsekwencje, wynikające zarówno z zakończenia wojny w Indo-Chinach jak i z możliwości rozbicia się rokowań, prowadzonych w Genewie. Omówiono wreszcie współpracę techniczną w zakresie energii atomowej.

W tłumaczeniu na język bardziej potoczny początek komunikatu oznacza wspólny nacisk na Francję w kierunku ratyfikowania przez nią układu o armii europejskiej. Ciąg dalszy oznacza nieuzgodnienie taktyki w sprawach Azji.

Druga część komunikatu, ogłoszona o dzień później, ma charakter uroczystej deklaracji mocarstw anglo-saskich. Jej punkt pierwszy zapowiada wspólne dążenie do pokoju, ale nie byle jakiego, bo "opartego o zasady Karty Atlantyckiej", to znaczy o wolność narodów. W myśl punktu drugiego mocarstwa anglo-saskie wspólnie lub każde z osobna "wyciągają przyjazną dłoń" do narodów, "które pragną wziąć udział w sprawiedliwym pokoju".

Najważniejszy dla nas punkt trzeci potwierdza zasadę wolności dla rządów każdego narodu, ale ma ona być osiągnięta tylko pokojowymi środkami, i to tylko w stosunku do tych narodów, które wolności tej naprawdę pragną i są w stanie ją utrzymać. W stosunku do narodów, które miały już państwa niepodległe i niepodległość utraciły, Stany Zjednoczone i Anglia zobowiązują się nie zawierać żadnych układów stan niewoli potwierdzających lub przedłużających. Państwa przemocą podzielone winny odzyskać jedność w drodze swobodnie przeprowadzonych wyborów. Gdybyśmy się bardzo ucieszyli z tej troski o nasze kraje, radość byłaby przedwczesna. Kiedy zapytano Churchill'a w Izbie Gmin, o jakie narody chodzi, wymigał się żartem, a kiedy naciskano, czy chodzi może np. o państwa Bałtyckie, odpowiedział: "Myślę, że mamy tu przykład jak niepożądanym jest ustalać listę konkretną państw, o które chodzi, i jak pożądanym jest ograniczyć się wyłącznie do wyrażenia ogólnikowej opinii"...

Dalsze trzy punkty komunikatu wysuwają, niezbyt natarczywie, sprawy rozbrojenia, poparcia dla Organizacji Narodów Zjednoczonych i wspólnot obronnych oraz współpracy gospodarczej.

W sumie, wobec wagi zagadnień ciążących nad sytuacją międzynarodową, wyniki rozmów Waszyngtońskich są skromne i zgoła niepomyślnie wróżą. Prawdą nagą jest, że polityki Stanów Zjednoczonych i Anglii wynikają z dalekich od siebie założeń i różnymi podążają drogami. Drogi Anglii są dla nas szczególniej szkodliwe i niebezpieczne. — W sprawie sprecyzowania listy państw, które utraciły niepodległość w Europie i Azji, reakcja naszego M.S.Z. jest już prawdopodobnie w toku.

Chiński komunistyczny premier Czu En-lai, który pierwszy raz pojawił się na widowni międzynarodowej, osiągnął na konferencji w Genewie pewne dyplomatyczne sukcesy. Anglicy zdają się wierzyć, że jest on zwolennikiem polepszenia stosunków i rozwoju handlu. Francuzi wierzą, że w jego ręku jest klucz do pokoju w Indochinach. Gdy wobec przerwy w konferencji Czu En-lai poleciał do Delhi na sekretne rozmowy z premierem Indii Nehru, w sprawie Indochin, przyjęto go tam z entuzjazmem. Powtarzano z naciskiem że Chiny i Indie wspólnie reprezentują 960 milionów ludzi. Komunikat oficjalny przypomniał najpierw zasady na których opiera się niedawno zawarty pakt chińsko-indyjski. Zasadami tymi są: poszanowanie wzajemne całości terytorialnej i niepodległości, zasada nieagresji, niewtrącanie się w sprawy wewnętrzne partnera, zasada równości i pokojowego współżycia. Obaj premierzy mają nadzieję, że zasady te zostaną zastosowane do rozwiązania problemu Indochin, gdzie należy dążyć do stworzenia państw wolnych, demokratycznych, zjednoczonych i niepodległych. Państwa te winny się wyrzec udziału w jakiejkolwiek agresji, a jednocześnie winny być uchronione od interwencji obcej. Tego rodzaju rozwiązanie przywróciłoby w tych państwach zaufanie do świata zewnętrznego i spowodowałoby przyjazne stosunki między sąsiadami.

Dla lepszego zrozumienia słów i tendencji tego komunikatu, trzeba się znowu odwołać do karykatury, tym razem indyjskiej. Do obszernego pokoju wkraczają razem Nehru i Czu En-lai. — Pierzchają przed nimi trzy wielkie szczury, wyobrażające Anglię, Amerykę i Francję. Szczury zajęte były gryzieniem zwojów akt, noszących napisy: "Pokój", "Azja dla Azjatów". Karykatura, mimo swego prawdopodobnie komunistycznego pochodzenia, odsłania dosyć dokładnie nagą prawdę, zawartą w komunikacie: Wskazuje, że Indie nie przyłączą się w obecnych warunkach do walki świata zachodniego z komunizmem w Azji. Wskazuje wyraźnie wagę, jaką przywiązywali obaj rozmówcy do zasady azjatyckiej solidarności. W rzeczywistości jednak Azja jest kontynentem bardzo niejednorodnym. Ale niechęć do białego człowieka i jego wpływów jest czynnikiem tak potężnym, że przechodzi na razie ponad rzeczywistością. W imię swoiście pojętej niezależności Azja gotowa jest, jeśli nie przyjąć, to w każdym razie tolerować system komunistycznego niewolnictwa.

Wyniki rozmów w Delhi jasno wykazują, że aby budować ład świata, Zachód musi najpierw przezwyciężyć sowiecki komunizm.

W.J.G.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

O PRZYŚPIESZENIE ROZWOJU ROLNICTWA

W dniach 2 i 3 lipca obradowało w Warszawie Plenum Komitetu Centralnego kompartii, całkowicie poświęcone sprawom rolniczym — pięcie Achillesa reżymu. Referat programowy wygłosił Zenon Nowak, który — jak się wydaje — stał się obecnie dyktatorem w sprawach wsi. Nowak musiał przyznać, że sytuacja zaopatrzeniowa przedstawia się niewesoło: "Dosta wy mięsa i mleka załamały się z powodu sabotażu chłopskiego". Włościanie są ponadto "zbyt powolni w płaceniu podatku gruntowego" i "pod wpływem agitacji kułackiej" — przeciwstawiają się zbawczej kolektywizacji.

W wyniku obrad powzięto arcydługą "uchwałę w sprawie likwidacji odłogów, zagospodarowania i lepszego wykorzystania łąk i pastwisk", która, po ponownym stwierdzeniu, że "walka o przyśpieszenie rozwoju rolnictwa i znaczne podniesienie produkcji rolniczej staje się sprawą całego narodu", a tak że podkreśleniu "wysoce niezadawalającego" obecnego stanu rzeczy — podaje cały szereg wskazań w dziedzinie pełnego zagospodarowania gruntów ornych, zarówno przez PGR, jak przez kołchozy i chłopów indywidualnych, w dziedzinie likwidacji odłogów łąkowych, melioracji, a nawet "planów perspektywicznych, dokumentacji projektowo-kosztorysowej i prac naukowo-badawczych".

Najważniejszą częścią tej uchwały (dwie pełne strony wychodzącej w dużym formacie "Trybuny Ludu") są oczywiście paragrafy, dotyczące "zadań organizacji partyjnych" — które winny sprawę wziąć w ręce, i wymóc na chłopach wykonanie zarządzeń władz komunistycznych.

"FALA 49"

Komunistyczna "samokrytyka" polega normalnie na tym, że "winowajcy" publicznie stwierdzają, iż niedość uczynili dla przeprowadzenia komunistycznego programu. Toteż zastanawiającym jest fakt, iż — w całym szeregu dziedzin — dziś następuje "kajanie" się z powodu... zbyt ścisłego stosowania zasad marksizmu-leninizmu.

W samej Rosji zmieszano z błotem sławetnego profesora Łysienkę, którego teorie, wciskające nauki przyrodnicze w koszulkę marksistowskiego materializmu — okazały się... zwykłym fałszerstwem, i zaczęto — po raz pierwszy — uznawać wartość naukową teorii Einsteina, dotąd odrzucanych z oburzeniem.

Prasa warszawska, choć bardzo jeszcze nieśmiało, naśladuje "liberalizm", który wykazuje Moskwa — nie z powodów ideowych, oczywiście, a pod presją konieczności życiowych. W krakowskim "Przekroju" umieszczono artykuł o Einsteinie, nawet z jego fotografią, ubolewając jedynie, na marginesie, że wielki uczony "wyciąga niesłuszne idealistyczne poglądy filozoficzne" ze słusznej teorii względności.

Znacznie jednak bardziej sensacyjnie brzmią wynurzenia radiowej "fali 49", która stwierdza otwarcie, że propaganda bezbożnicza, prowadzona przez rząd reżymowy za pośrednictwem prasy, wydawnictw książkowych, filmu i radia — wywołuje powszechne oburzenie czytelników, widzów i słuchaczy. Protesty są tak zdecydowane i tak ostre, że reżymowe radio już w bardzo delikatnej formie usiłuje bronić tych, którzy atakują religię, jako "zwolennicy metody naukowej".

Cytowano szereg listów, zawierających oskarżenie, przez rodziców, władz szkolnych, że wpychają dzieciom do rąk książki, zwalczające światopogląd chrześcijański i oczerniające religię katolicką. Jedna z autorek pisze nawet, że to jest pogwałceniem konstytucji: "Konstytucja zapewnia swobodę i poszanowanie religii, a teraz okazuje się, że ta obietnica jest niczym więcej, jak ordynarnym kłamstwem".

Że to było kłamstwem — o tym wszyscy wiedzieliśmy od razu. Ale że dziś to cytuje... reżymowe radio, jest dowodem, że wzburzenie opinii publicznej postępowaniem władz komunistycznych stało się tak wielkie, iż trzeba nacisnąć klapę bezpieczeństwa i udać, że się nie jest "w diabelskiej służbie" — jak zarzucał autor drugiego cytowanego listu.

"RYTMICZNA" PRACA

Informacje o brakach i usterkach w gospodarce reżymowej są w dalszym ciągu na porządku dziennym. Oto w "Życiu Warszawy" czytamy mocno zresztą ścieniowaną ocenę sytuacji w polskim górnictwie:

"Załogi szeregu kopalń węgla, które w ostatnich miesiącach przeżywały duże trudności w realizacji zadań planu, koncentrują obecnie wysiłki w celu zapewnienia codziennej rytmicznej pracy. W wielu kopalniach mobilizująca postawa aktywu partyjnego i usprawnienie pracy związkowej umożliwiły załogom wyrównanie niedoborów, a innym — częściowe nadrobienie zaległości".

Rada Skarbu Narodowego

Dokończenie ze str. 1-ej

Rada Skarbu Narodowego we Francji przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie zarządu za pierwsze półrocze br. oraz uchwaliła budżet na drugie półrocze w brzmieniu zaproponowanym przez zarząd z tym jednak, że 5% wpływów tego półrocza zostało przeznaczone na ogólną rezerwę.

Rada zatwierdziła również projekt zarządu nadawania specjalnych dyplomów tym płatnikom i działaczom Skarbu Narodowego we Francji, którzy szczególnie przyczynili się do jego rozwoju.

Na zakończenie Rada powzięła uchwałę następującą:

"Rada Skarbu Narodowego we Francji wita z uznaniem uchwalę Głównej Komisji Skarbu Narodowego z 29 czerwca b. r. odcinającą Polski Skarb Narodowy od trwającego sporu politycznego w Londynie, a utrzymującą dotację Skarbu Narodowego wyłącznie na bezsporne cele państwowe, a mianowicie: polskie placówki zagraniczne i radio Madryt.

Uchwała ta pozwala nam odwołać się do wszystkich płatników Skarbu Narodowego we Francji o kontynuowanie świadczeń z całą ufnością, że będą one zużyte wyłącznie na terenie Francji na cele społeczno-kulturalne oraz cele ogólno-polityczne, wymienione w uchwale Głównej Komisji Skarbu Narodowego".

Na zakończenie przypomnijmy treść uchwały Głównej Komisji Skarbu Narodowego, powziętej na posiedzeniu w dniu 29 czerwca b.r. Oto jej brzmienie:

"Główna Komisja Skarbu Narodowego na posiedzeniu w dniu 29 czerwca 1954, wobec spadku wpływów na Skarb Narodowy spowodowanego kryzysem wewnętrzno-politycznym, a w związku z nim nieuchwaleniem budżetu państwowego na rok 1954/55 — uchwala co następuje:

Skarb Narodowy pokrywa swoimi wpływami część budżetu państwowego. Według brzmienia art. 18 pkt. 3 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 października 1949 (Dz. Ust. R. P. 3/49) — część ta może być wypłaconą przez Skarb Narodowy "dopiero po uchwaleniu przez Radę Narodową R. P. w granicach jej zakresu działania".

Budżet państwowy na rok 1954/55 nie został uchwalony przez Radę Narodową. Główna Komisja Skarbu Narodowego, biorąc jednak pod uwagę postanowienie Art. 60 pkt. 1 Konstytucji w brzmieniu: "Państwo nie może pozostawać bez budżetu", uważa się za upoważnioną do udzielenia rządowi R. P. pomocy, zależnie od wpływów, w formie zaliczek na poczet przyszłego budżetu na pokrywanie najważniejszych i najbardziej pilnych wydatków, jak utrzymanie placówek zagranicznych oraz subwencjonowanie sekcji polskiego radia Madryt".

Reforma administracji w Polsce

Dokończenie ze str. 1-ej

o ile możności w każdej gromadzie istnieć ma conajmniej jeden kołchoz.

Obok tych norm, które ogłoszono, istnieje prawdopodobnie polecenie, że w każdej gromadzie musi istnieć organizacja partyjna. Dotychczas podobnie jak w administracji, komitety Partii istniały w gminach, zaś w gromadach były tylko organizacje partyjne, odpowiadające miejskim "POP'om" (Podstawowa Organizacja Partyjna).

Pewna część dotychczasowych gromad otrzyma charakter miejski. Nowych miast będziemy mieli dzięki temu 31, poza tym zaś 100 gromad będzie przekształconych na osiedla robotnicze o odrębnym ustroju.

Eksperyment, na który zdecydował się reżym dowodzi, że dotychczasowe próby politycznego opanowania wsi raczej zawiodły. Rzecz charakterystyczna, że prace nad reorganizacją administracji wiejskiej zbiegają się z bardzo ciekawym wystąpieniem sekretarza generalnego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego na sesji Rady Naczelnej tego stronnictwa. Juszkiewicz niezwykle ostro zaatakował "żywioły kułackie", które wdarły się do szeregów stronnictwa i hamują organizację kołchozów, a także szerzą niewłaściwe wyobrażenia o "istocie sojuszu chłopsko-robotniczego", który polega na tym, że Zjednoczone Stronnictwo Ludowe ma robić co partia każe.

Dla zapewnienia lepszej czystości linii w ZSL wprowadzono ostatnio zasadę, że szkolenie ideowe członków tego operetkowego stronnictwa prowadzi odtąd PZPR. Jest to swego rodzaju curiosum — nie wiadomo do jakich celów jest jeszcze potrzebne osobne stronnictwo ludowe, jeżeli nawet nie może ono szkolić ideowo swych członków. Ale widać tylko wychowanie przez agitatorów PZPR może zlikwidować w ZSL resztki wpływów "kapitalistyczno-endecko-mikołajczykowsko-agrarystycznych" — jak się wyraził dosłownie Juszkiewicz.

ZSL docierał do tych gromad, w których nie było w ogóle organizacji partyjnych, ale na ZSL widać nie można jeszcze polegać. Tymczasem w kilkunastu tysiącach gromad nie było w ogóle GOP-ów, czyli gromadzkich organizacji partyjnych, stanowiska sołtysów obsadzane były przez bezpartyjnych. Obecnie w każdej gromadzie reżym potrafi zapewnić istnienie organizacji PZPR tudzież znajdzie dość partyjnych kandydatów na obsadzenie przynajmniej prezesury Gromadzkiej Rady Narodowej. Nowe gromady w przeciwieństwie do dotychczasowych będą bowiem miały swoje Rady Narodowe.

Dystans w znaczeniu dosłownym i przenośnym między wioską a Gminną Radą Narodową czy Gminnym Komitetem Partii był dotychczas zbyt wielki, zwłaszcza że łącznikiem między wsią a władzą gminną bywał przeważnie bezpartyjny sołtys. Obecnie droga ma być skrócona, ale aparat gminny rozbity na kilka gromad, przy czym w mechaniczny sposób usunięte zostaną t. zw. białe plamy, to znaczy gromady bez placówek partii.

Wydaje się, że chodzi także o zagadnienie kolektywizacji, które odgrywa zasadniczą rolę we wszystkich poczynaniach reżymu, dotyczących wsi. — Każda gromada ma mieć swoją spółdzielnię produkcyjną, jako zalążek, dokoła którego mają powstawać nowe, a w końcu połączyć się w jedną spółdzielnię, obejmującą wszystkie grunty na terenie gromady prócz "działek przyzagrodowych". Obecnie bowiem organizuje się małe spółdzielnie — jak się da — planując z góry ich połączenie w większe jednostki, podobnie jak to miało miejsce w Rosji, gdzie się systematycznie łączy istniejące kołchozy w coraz większe jednostki, coraz silniej scentralizowane, oderwane od solidarności wioskowej, a poddane administracji biurokratycznej. Przygotowanie gruntu pod kilkowioskowe kołchozy i rozbicie solidarności wsi, przejawiającej się zbyt silnie na terenie jednowioskowej gromady — oto zasadniczy cel reformy.

Chodzi o bardzo zasadniczą przebudowę stosunków wiejskich, reżym postępuje więc powoli i z namysłem. Sprawność akcji partii na terenie nowych gromad jest wypróbowywana przez nowoutworzone komitety przygotowania siedzib nowych władz gromadzkich, które mają za uboczne zadanie przerzucić bezpośrednio na chłopa część kosztów reformy — i to poza ramami budżetu. Po prostu chłopi mają w drodze "dobrowolnych" zobowiązań przygotować lokale potrzebne nowym władzom gromadzkim.

Reforma administracji wiejskiej dowodzi, że reżym bynajmniej nie osłabia swych wysiłków, zmierzających do gospodarczego i politycznego zgnębienia chłopa. Działa może mniej gorączkowo, mniej "szturmowo", niż to miało miejsce w innych krajach t. zw. demokracji ludowej, ale akcję jego uznać należy za bardzo groźną przez konsekwencję, upór i rozmaitość zastosowanych narzędzi presji.

Wojciech ZALESKI.

Wiadomości wojskowe

POMOC ST. ZJEDNOCZONYCH DLA ZAGRANICY. — Kongres USA uchwalił rządowy budżet pomocy dla sojuszników, jednak z proponowanej przez rząd sumy Kongres skreślił 109 milionów dolarów, wobec tego uchwalony budżet wynosi 3 miliardy 368 milionów dolarów. Charakterystyczną cechą tego budżetu jest, że zwiększono pomoc dla Azji kosztem Europy. Azja otrzyma 50 proc. budżetu, gdy w roku zeszłym otrzymała tylko 38 proc., Europa otrzyma w tym roku tylko 27 proc., w roku zeszłym otrzymała 40 proc.

W ciągu ubiegłych czterech lat pomoc dla Indochin wyniosła 2 miliardy 250 milionów dol., z tego w ostatnim roku wyniosła ona 1 miliard 235 milionów dol. i pokryła 65 proc. kosztów wojny. Ta sama suma została przyznana na rok bieżący, jeżeli wojna w Indochinach będzie nadal trwała.

Uchwalając budżet Kongres równocześnie powziął uchwałę, by wstrzymać pomoc wojskową dla Francji i Włoch, dopóki parlamenty tych państw nie ratyfikują ustawy, dotyczącej organizacji armii europejskiej. Nie ma jednak ta uchwała praktycznego znaczenia. Rząd ma w swojej dyspozycji pozostałość z poprzednich budżetów pomocy dla zagranicy, które wynoszą aż 9 miliardów dolarów i uchwała Kongresu sum tych nie dotyczy. Może więc prezydent Eisenhower o ile uzna za wskazane, udzielić pomocy Francji i Włochom nawet przed uchwaleniem przez nie ustawy o armii europejskiej.

SIŁY ZBROJNE JAPONII. — Od lipca Japonia posiada już swoje siły dla obrony kraju. Trzeba było przedtem przeprowadzić zmiany w konstytucji, która zabraniała Japonii posiadania sił zbrojnych. Dotąd istniała w Japonii tylko milicja, której stan wynosił 120 tysięcy żołnierzy. Była ona zorganizowana na wzór wojskowy, ale słabo uzbrojona i jej głównym zadaniem było utrzymywanie porządku w kraju. Obecnie została ona uznana jako armia lądowa i odpowiednio do tego będzie dozbrojona. Oprócz tego przystąpiono do organizowania lotnictwa i marynarki wojennej. Wszelki sprzęt wojenny w przeważającej większości otrzyma Japonia ze Stanów Zjednoczonych, skąd już jej przydzielono 67 samolotów odrzutowych i kilka okrętów wojennych. W marcu 1955 r. siły Japonii mają liczyć 160 tys. żołnierzy. W miarę rozwoju tych sił Stany Zjednoczone będą stopniowo wycofywały z Japonii swoje jednostki wojskowe.

LUDOWA POLICJA NIEMIECKA WCIĄŻ UCIEKA ZE WSCH. BERLINA DO ZACHODNIEGO. — 1462 policjantów ludowych, w tym 109 oficerów, zbiegło do zachodniego Berlina w ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku, co równa się stanom dwóch batalionów. Wiadomość ta została podana przez komendanturę niemieckiej policji zachodniej w dniu, w którym we wschodniech Niemczech świętowano dzień policji ludowej.

K. R.

NA ZŁODZIEJU CZAPKA GORE...

Przez parę dni, Paryżanie mogli oglądać, na specjalnie urządzonej wystawie, obrazy Picassa „pochodzące z państwowych zbiorów sowieckich w Moskwie i Leningradzie". Pewnego dnia jednak, wystawa została raptownie zamknięta.

Okazało się, że przyjechały nagle samochody ambasady sowieckiej, że urzędnicy rosyjscy szybko pozdejmowali obrazy z haków i wywieźli je, jak się to mówi „galopem".

Krótka wzmianka w gazetach — nie komunistycznych — wyjaśniła wkrótce, czym ten dziwny na pozór pośpiech się tłumaczy. Okazało się, że pewna emigrantka rosyjska p. Szczukin, zwróciła się do sądów francuskich o nałożenie aresztu na te obrazy, które stanowiły własność jej ojca, namiętnego mecenasa sztuki, a które zostały, w roku 1917, zagrabione przez bolszewików podczas plądrowania jego mieszkania w Moskwie.

Twierdzenie to musiało odpowiadać prawdzie, skoro Moskale woleli, zamiast dowodzić swych praw własności, schować „zbiory państwowe" w ekstetytorlialnym gmachu ambasady.

Czy opłaciłeś już prenumeratę za „Syrenę"?

Nie zwlekaj! — Uczyń to dzisiaj!

B.D.I.C

DZIESIĘCIOLECIE WALK I. DYWIZJI PANCERNEJ

☛ Dokończenie ze str. 1-ej

7-go sierpnia wycieczka złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza francuskiego pod Łukiem Tryumfalnym w Paryżu. 8-go sierpnia odbędzie się uroczyste nabożeństwo na cmentarzu Dywizji w Langannerie-Urville pod Falaise, poświęcenie i wręczenie sztandaru związkowi b. żołnierzy Dywizji we Francji i odsłonięcie pomnika ku czci poległych żołnierzy Dywizji. Na uroczystości tej będą obecni przedstawiciele rządu i armii francuskiej, gen. W. Anders oraz delegacje kombatantów polskich z całej Francji.

11-go sierpnia odbędą się uroczystości na szlaku bojowym Dywizji : w Abbeville, St. Omer i Ypres, a nazajutrz w Roulers, Thielt i Gandawie. 14-go sierpnia, na polu bitwy pod Axel, w Holandii, nastąpi odsłonięcie pomnika ku czci poległych, a nazajutrz uroczystość na cmentarzu Dywizji w Lommel w Belgii i obchód w Baarle-Nassau.

Od 15-go do 17-go sierpnia uczestnicy wycieczki będą gośćmi miasta Bredy, której są honorowymi obywatelami ; odbędzie się tam szereg obchodów.

Zaznaczyć należy, że w Belgii i Holandii żołnierze polscy będą podejmowani całkowicie przez ludność miejscową.

HISTORIA POWSTANIA I DYWIZJI PANCERNEJ

1. Dywizja Pancerna, pierwsza tego rodzaju formacja w historii wojska polskiego, rozpoczęła swą organizację w lutym 1942 roku w Szkocji. W dwa lata potem weszła do walki jako pełnowartościowa i doskonale wyszkolona jednostka. Jeśli się weźmie pod uwagę, że Dywizja posiadała ponad 3.000 pojazdów mechanicznych — w tym ponad 200 czołgów, — około 2.000 radiostacji, około 300 dział różnych kalibrów, cztery kompanie łączności, dwie kompanie warsztatowe i szereg innych oddziałów wymagających specjalistów technicznych, nie trudno sobie wyobrazić ogrom pracy jaki musiał być wykonany przy szkoleniu technicznym, nie mówiąc już o taktycznym. Praca ta nie była łatwa. Stan motoryzacji i mechanizacji w armii polskiej przed wojną był niezmiernie niski, a w związku z tym ilość specjalistów technicznych, którzy się znaleźli w Wielkiej Brytanii, była znikoma. Gros specjalistów należało szkolić od podstaw.

Zrębem, na którym rozpoczęto organizację, były 10 Brygada Kawalerii i 16 Brygada czołgów, które w tym czasie brały czynny udział w organizacji obronnej Szkocji. Skąd się wzięły te jednostki ?

W kampanii wrześniowej w Polsce brała udział zmotoryzowana 10 Brygada Kawalerii, jedna z dwóch zmotoryzowanych jednostek armii polskiej. Dzięki zmotoryzowaniu nie dała się rozbić, mimo walk z niemieckimi dywizjami, pancerną i lekką. Po klęsce wrześniowej udało się wyewakuować gros żołnierzy tej brygady z Węgier do Francji, gdzie przystąpiono natychmiast do organizowania lekkiej dywizji pancernej typu francuskiego. Ofensywa niemiecka w 1940 roku nie pozwoliła na dokończenie organizacji tej jednostki. Na front wyszła jedynie część oddziałów, już jako tako podszkolonych, zorganizowanych w małą brygadę, wzmocnioną dwoma batalionami czołgów, pod starą nazwą 10-tej Brygady Kawalerii. Reszta oddziałów niedokończonej dywizji pancernej pozostała na południu Francji. Po klęsce francuskiej oddziały z południa Francji zostały wyewakuowane do Wielkiej Brytanii. Do nich w ciągu następnych kilku miesięcy dołączyli żołnierze 10 Brygady Kawalerii, którzy wzięli udział w kampanii francuskiej, a którym udało się wydostać z okupowanej Francji. Z wszystkich tych żołnierzy, na jesieni 1940 roku, zostały utworzone : 10 Brygada Kawalerii i 16 Brygada Czołgów.

Z chwilą przystąpienia do organizacji dywizji pancernej, 10 Brygada Kawalerii została przeszkolona na czołgi i wspólnie z 16 Brygadą Czołgów zorganizowały brygadę pancerną dywizji, pod nazwą 10 Brygada Kawalerii Pancernej.

OD CAEN DO WILHELMSHAVEN

29.7. — 4.8. 44 r. — Dywizja Pancerna ląduje w Normandii i wchodzi w skład I Armii Kanadyjskiej.

8.8. — 22.8. — Udział w bitwie normandzkiej, tzw. zamknięcie „worka Falaise". Najkrwawsza bitwa na froncie zachodnim w kampanii 1944 r. Dywizja odegrała kluczową rolę przecięcia ostatniej drogi odwrotu armiom niemieckim i nawiązała styczność z Amerykanami idącymi od południa. Wzięto do niewoli około 150 oficerów i ponad 5.500 szeregowych. Zniszczono około 70 czołgów, ponad 500 pojazdów mechanicznych, około 100 dział i niezliczoną ilość drobniejszego sprzętu. Straty własne 135 oficerów i 2.192 szeregowych w zabitych i rannych.

24.8. — 28.8 — Dywizja na postoju, uzupełnia straty w ludziach i sprzęcie.

29.8. — 27.9. — Dywizja w pościgu na kierunek Abbeville — Ypres — Roulers — Thielt — Gandawa. 3.9. po sforsowaniu rz. Sommy zdobywa Abbeville. 6.9. przekroczenie granicy belgijskiej i zdobycie Ypres. 7. i 8.9. zdobycie Roulers i Thielt. Od 11.9. do 27.9. Dywizja oczyszcza rejon na północ i północny-wschód od Gandawy, zdobywa m. Stekene, forsuje kanał Axel-Hulst i zajmuje obie te miejscowości. W końcowej fazie tych działań spycha Niemców do morza w rej. portu Terneuzen. W okresie pościgu wzięto do niewoli około 5.000 jeńców.

29.9. — Po przegrupowaniu się na wschód od Antwerpii Dywizja uderza w ogólnym kierunku na m. Tilburg w Holandii.

30.9. — 5.10. — W ciężkich walkach Dywizja zdobywa Merxplas, Baarle Nassau i Alphen.

6.10. — 26.10. — Walki obronne w rej. Alphen, w oczekiwaniu na wyrównanie frontu przez inne dywizja alianckie.

27.10. — 8.11. — Natarcie na m. Breda, która pada 30.10., i oczyszczanie całego obszaru na północ od Bredy aż do rz. Mozy. Działanie to zakończyło walki o uwolnienie południowej Holandii. Wzięto do niewoli około 3.000 jeńców, straty własne 1.400 żołnierzy w zabitych i rannych.

9.11.44. — 5.4.45. — Dozorowanie rz. Mozy i przygotowywanie się do wiosennej ofensywy. Mimo pozornie biernego charakteru działań, straty własne wyniosły około 320 zabitych i rannych. Wzięto do niewoli 51 jeńców z patroli przekradających się na nasz brzeg rzeki.

6.4. — 8.4. — Przemarsz do rejonu wyjściowego do działań. Przekroczenie Renu.

9.4. — Rozpoczęcie działań w ogólnym kierunku na Emden.

12.4. — Uwolnienie obozu Oberlangen, w którym przebywało około 1.700 kobiet-żołnierzy Armii Krajowej, po powstaniu warszawskim.

14.4. — Przekroczenie rz. Ems.

19.4. — Sforsowanie kanału Kunsten.

20.4. — 21.4. — Zdobycie Aschendorf i Pappenburg.

22.4. — 30.4. — Walki nad i sforsowanie rz. Ledy.

30.4. — 4.5. — Działania na Wilhelmshaven.

5.5. — Poddanie się Niemców na odcinku brytyjskim. Dywizja wkracza bez walki do północnej Fryzji i zajmuje port Wilhelmshaven.

Maj 45 — Wrzesień 47 — Dywizja na okupacji w rej. Meppen — Oldenburg.

Rewolucja w Guatemali

Kraj ten, znajdujący się w środkowej Ameryce, liczy 2 miliony 800 tysięcy mieszkańców ; połowa z nich to Indianie, a druga metysi. Olbrzymia większość ludności, to analfabeci, a ich stopa życiowa nadzwyczaj niska.

Przez dłuższy okres czasu kierował państwem umiarkowany konserwatysta Jerzy Ubico ; posiadał on władzę dyktatorską, ale rządził liberalnie, jak by po ojcowsku. Po jego odejściu w 1945 r. do władzy doszedł rząd, składający się częściowo z wojskowych i częściowo z lewicowej inteligencji, wśród której byli i komuniści. Stopniowo komuniści zaczęli uzyskiwać coraz większe wpływy w rządzie i w końcu opanowali go zupełnie. Zaczęli wprowadzać reformy w duchu komunistycznym i równocześnie rozpoczęli represje przeciwko antykomunistycznej opozycji. Szereg osób rozstrzelano, wśród nich przywódcę opozycji, innych skazano na wygnanie z kraju itd.

Rząd Guatemali zaczął wchodzić w coraz ściślejsze związki z państwami komunistycznymi, znalazł u nich poparcie i pomoc, między innymi otrzymał znaczną ilość broni z Czechosłowacji, co narobiło tyle hałasu w Stanów Zjednoczonych.

Między Waszyngtonem i Moskwą od dawna już toczy się głucha walka o wpływy w Ameryce środkowej i południowej. Stany Zjednoczone zorganizowały związek Panamerykański, którego głównym celem jest obrona Ameryki przed inwazją militarną i polityczną Kremla. Do związku tego należą wszystkie państwa amerykańskie. Ze swej strony Kreml utrzymuje całą armię agitatorów komunistycznych w Brazylii, Meksyku, Guatemali, Boliwii, Chili itd.

Największy sukces odnieśli komuniści w Guatemali, gdzie udało im się uchwycić rządy w swoje ręce. W ten sposób Kreml wdarł się na kontynent amerykański i to w pobliżu Stanów Zjednoczonych. Wywołało to poważny niepokój w państwach sąsiadujących z Guatemalą jak Honduras, Salvador, zaniepokoiły się również i Stany Zjednoczone.

Toteż 19 czerwca grupa antykomunistycznych emigrantów, znajdująca się w Hondurasie, wkroczyła do Guatemali, by obalić rząd komunistyczny i objąć po nim władzę. Grupa ta składała się z około 3000 powstańców słabo uzbrojonych i nieumundurowanych. Natomiast armia rządowa liczyła 7.000 żołnierzy dobrze uzbrojonych a oprócz tego rząd, na wiadomość o wkroczeniu powstańców w granice kraju, uzbroił również członków organizacji komunistycznych. Równocześnie rozpoczął się masowy terror w stosunku do opozycji, znajdującej się jeszcze w kraju.

Obie strony zaczęły puszczać w świat wiadomości o swych wielkich zwycięstwach nad przeciwnikiem. W rzeczywistości walki były minimalne i nigdzie do poważniejszych starć nie doszło. Powstańcy posiadali 12 przestarzałych samolotów i to była jedyna ich przewaga nad armią rządową, która lotnictwa nie posiadała. Nie mieli jednak bomb dla tych samolotów i zamiast nich używali granatów. Zaraz w początkach akcji pułkownik Armas, dowódca powstańców, nakazał wykonać nalot lotniczy na stolicę Guatemali i na węzeł kolejowy Zacapa. Wynik nalotu — kilka osób zabitych i kilka rannych. Po tym natarciu płk. Armas wezwał rząd, by natychmiast kapitulował, ale wezwanie to pozostało bez odpowiedzi. Sytuacja powstańców zdawała się być beznadziejna. Słabi liczebnie i źle uzbrojeni nie mieli szans, by zwyciężyć o wiele liczniejszą i lepiej uzbrojoną armię rządową.

Ale naraz coś się popsuło w rządzie Guatemali. Ósmego dnia po rozpoczęciu działań pułkownik Diaz, dowódca armii rządowej zmusił prezydenta Guatemali do ustąpienia. Ustanowił on rządy wojskowe, rozwiązał i wyłączył spod prawa wszystkie organizacje komunistyczne i równocześnie zwrócił się do powstańców z propozycją wszczęcia rokowań. Ale dowódca powstańców nie zgodził się na prowadzenie rozmów z płk. Diaz, stawiając mu zarzut, że zbyt czynny brał on udział w rządzie komunistycznym. Równocześnie z tą odpowiedzią znów kilka samolotów powstańczych wykonało nalot na stolicę. Płk. Monzon usunął płka Diaz, sam stanął na czele rządu i zaproponował powstańcom zawieszenie broni i wszczęcie rozmów dla przywrócenia pokoju w kraju. Propozycja została przyjęta, nastąpiło zawieszenie broni, a wreszcie rokowania doprowadziły do porozumienia w sprawie sformowania nowego rządu, tym razem antykomunistycznego.

Dwa tygodnie trwała ta rewolucja. Straty obu stron w tych walkach nie przekraczają setki osób w zabitych i rannych. Ale są i inne straty. W odległości **kilkunastu kilometrów od stolicy zdołano już odkryć trzy wspólne groby, w których znaleziono zwłoki 75 osób cywilnych, zamordowanych przez komunistów, a ślady na zwłokach wykazują, że przed śmiercią byli torturowani.** Ile jeszcze takich grobów odkryją ? Nie zaskoczyło to ludzi, znających komunizm, bo mordy i tortury, to nieodłączni towarzysze komunistów w ich walkach z przeciwnikiem.

W państwach środkowej Ameryki parlamenty nie odgrywają poważniejszej roli ; zmiany rządów przeprowadza się tam za pomocą bez- lub małokrwawych rewolucji, które mają znaczenie czysto lokalne. Ale ostatnia rewolucja ma znaczenie o wiele głębsze i szersze; wchodzi w zakres polityki światowej, odcięła ona bowiem zaborczą rękę Kremla, wyciągniętą już po Guatemalę. Jest to dotkliwą porażką dla komunizmu światowego.

K. R.

JESZCZE JEDEN KATYŃ

Nie tylko w tragicznej historii naszego narodu komunistyczna zbrodnia wypisała słowo czerwoną krwią 12.000 zamordowanych oficerów : **Katyń.** Nie tylko Ojczyzna nasza straciła w tytanicznych zmaganiach dwóch wrogich sobie potęg : chrześcijaństwa i bezbożnictwa, 12.000 istnień, których pohańbione mogiły wołać będą :

O Panie, któryś jest na niebie,
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń.

Mały zaledwie trzymilionowy, naród słoweński posiada również swój Katyń. Odpowiedzialność za to zbiorowe morderstwo spada na sumienie jego sprzymierzeńców. Teraz właśnie przypada 9-ta rocznica tej niesłychanej tragedii.

Przy tej okazji przypomina ją prasa amerykańska i szwajcarska, poświęcają jej długie artykuły katolickie czasopisma słoweńskie, wychodzące w różnych krajach.

W roku obecnym odkryte zostały mogiły ofiar titowskich partyzantów na Koroškem (Karyntia). W r. 1945 przy końcu II-ej Wojny Światowej, komunistyczni partyzanci zastrzelili charakterystycznym dla czerwonego terroru strzałem w tył głowy wielką ilość mężczyzn, kobiet i dzieci zamieszkujących jako mniejszość ten teren, pod zarzutem, iż byli przeciwnikami komunizmu.

Zabitych wrzucono do bezimiennych dołów. Ponieważ między zabitymi była nieznaczna ilość Austriaków, sprawą tą zainteresowała się prasa austriacka. Rząd Tita jednak stara się zręcznie zamazać tę drastyczną sprawę, insynuując, iż zbrodni na terenie Karyntii dopuścili się neonaziści.

Od zerwania stosunków niemiecko-sowieckich tj. od r. 1941 w Słowenii, rozdartej między trzy okupacje (niemiecką, węgierską i włoską) zaczął się rozwijać komunizm. Zapanował szalony terror. Komunistyczni partyzanci szaleli. Płonęły chaty, działacze katoliccy byli mordowani, pod ciosami bez bożników padały przydrożne kapliczki i krzyże. Tzw. Front Oswobodzenia (Osvobodilna Fronta), organizacja nawskroś komunistyczna, pod pozorem oswobodzenia narodu słoweńskiego spod obcej okupacji, wszczęła walkę bratobójczą. Walczono nie tylko z okupantem, za kolaboracjonistę uważano każdego przeciwnika Stalina, każdego człowieka, który czcił krzyż, a nie sierp i młot.

W celu obrony przed partyzantami zorganizowano po wsiach słoweńskich straże wiejskie (vaško straže), złożone z mieszkańców wsi. Gdy w r. 1945 Tito sprowadził do Słowenii wojska sowieckie, na rozkaz gen. armii jugosłowiańskiej Rupnika straże te przekształciły się w armię regularną — domobrańców (od braniti domu — bronić domu) i zmuszone zostały szukać schronienia w Austrii i Italii. Do uciekających przyłączyły się ich rodziny. Już w miejscowości Borovlje, nad rzeką Sawą, uciekający zetknęli się z czerwonymi partyzantami, którzy obiecali im wolność po złożeniu broni. Zamiast wolności znaleźli jednak śmierć. Na wieść o tej zbrodni, pozostałe oddziały domobrońców zdecydowały się udać na tereny okupowane przez armię brytyjską. Ufały w pomoc angielską : wszak nieraz zestrzeleni na terenie Słowenii lotnicy brytyjscy znajdowali schronienie wśród miejscowej ludności. Rachuby okazały się złudne. Anglicy, obiecawszy odtransportować Słoweńców do Italii, przekazali ich w ręce titowskich komunistów. Na stacjach Pliberk i Podrozćica. Już na tych stacjach część podróżnych wymordowano. Dalszy akt tragedii rozegrał się na ziemi rdzennie słoweńskiej : w Słowenjem Gradcu, w Teharje przy Celju, w Podutiku, w więzieniu św. Vida na przedmieściu Ljubljany, w Kocevju i w Kocerskim Rogu. 300 młodych kobiet i dziewcząt zawleczono do lasu, gdzie po wyrafinowanych męczarniach zastrzelono. Wymordowano również wielką liczbę domobrańców, którym przed śmiercią łamano ręce i nogi, wykłuwano oczy i związanych drutem kolczastym wleczono na miejsce kaźni. Wśród zamordowanych znalazło się kilku kapelanów wojskowych, którzy nie opuścili swoich oddziałów w walkach i wraz z nimi znaleźli śmierć. Wymienić tu trzeba ks. Kunstelja, który, gdy skazańców prowadzono na rozstrzelanie, udzielał im rozgrzeszenia. Rozwścieczeni partyzanci odcięli mu obie dłonie. Bohaterski kapelan krwawymi kikutami rozgrzeszał dalej. Omdlewającego z bólu zaciągnięto do lasu, gdzie po długim męczeniu dobito.

Groby na terenie Karyntii zostały ujawnione światu. Rząd titowski stara się skrzętnie ukryć tajemnice grobów na terenie Słowenii. Wiadomo jest jednak Słoweńcom, iż liczba ofiar komunistycznego reżimu sięga cyfry kilkunastu tysięcy. Pomordowani, którzy do ostatniej chwili życia pozostali wierni Bogu i Ojczyźnie, u tronu Najwyższego stanęli jako orędownicy zwycięstwa sprawiedliwości nad szalejącą nad światem nieprawością i zbrodnią.

Mgr. S. Lubieniecka-Pistivškowa

Spacerem przez polski Parnas

Poeci Tej, co nie zginęła...

Xawery GLINKA

Im bliżej do wybuchu pierwszej wojny światowej, tym częściej rozlega się w poezji polskiej szczęk oręża, pobudka walki, zew Złotego Rogu z „Wesela". Ze względu na cenzurę, jest to maskowane często reminiscencjami z przeszłości. Tak w roku 1912 na konkurcie literackim na wiersz, ogłoszonym przez „Tygodnik Ilustrowany" w Warszawie, pierwszą nagrodę uzyskuje nieznany zupełnie poeta pochodzący z wileńszczyzny, **Zdzisław Kleszczyński.** Wiersz jego zatytułowany „Książę", opiewał postać ks. Józefa Poniatowskiego. Mocny wiersz — jest jak błysk wydobytej z pochwy karabeli dziadów, jest jakby zwiastunem zbliżającej się walki i nawiązaniem do tradycji bojowej narodu.

„Książe !
Fortuna się nie łasi...
Zdradzą Francuzi. Zdradzą Sasi.
Ty, byłeś tylko Polski synem !
Sprzysięgłeś się z Korsykaninem,
do końca będziesz wiernie stać.

.....

Książe ! Daleko Polska twa !
Nim los nam sztandar w strzępy porwie,
jutro przyniesie krwawy zysk.

.....

Książe ! Tyś między polskie bohatery
wszedł i zostaniesz niepowrotnie.
Nie będzie tułać się samotnie
wiatr, co nam powiał od Elstery.
To ,co wiatr przyniósł w swoim szumie,
pokocha każdy i zrozumie.
Książe ! Bliższa dziś Polska twa..."

Wiersz ten zelektryzował ówczesne społeczeństwo polskie, szerokim echem roznosząc nazwisko jego autora po całej ziemi polskiej. Ale aż dziwnym się wydaje, jak prędko zgasła sława poety, który wystrzelił jak meteor w polskiej poezji i zgasł na długo przed własną śmiercią. Znaliśmy potem Kleszczyńskiego wszyscy, jako nowelistę, jako stałego feljetonistę „Kurjera Warszawskiego", który pod pseudonimem Sęk pisywał swe codzienne „okruchy", ale poezji Kleszczyńskiego za czasów niepodległości nie czytaliśmy zupełnie.

Pamiętam, spotkaliśmy się z Kleszczyńskim na Kongresie P.E.N. Clubów w Dubrowniku w Jugosławii. Był to rok 1932. Odbywaliśmy potem wspólną dwutygodniową wycieczkę po całej Jugosławii, którą przygotowali dla członków Kongresu gościnni Jugosłowianie. Zapytałem wtedy Kleszczyńskiego czy już nie pisuje poezji — na co ze smutkiem odpowiedział, że pożera go praca zarobkowa w dziennikarstwie, odbierając cały wolny czas i energię. To chyba była prawda. Mówiono o nim wtedy że zarabia wiele, miał bardzo piękną żonę, słynęły w Warszawie przyjęcia jakie wydawali u siebie — ale muza poezji umilkła. Gdzieś około roku 1936 dowiedziałem się o śmierci jego żony, a w kilka miesięcy potem umarł on sam.

Z wybuchem pierwszej wojny światowej, z wymarszem Legionów Piłsudskiego z Oleandrów w Krakowie, z rozpoczęciem walki o niepodległość Polski, związany jest rozkwit i sława nazwiska **Edwarda Słońskiego,** którego poezje są emanacją uczuciową tego, co przeżywali wówczas wszyscy Polacy. W tych prostych, pozbawionych zewnętrznego efekciarstwa wierszach, zawarta jest cała miłość serc polskich do swej niewolnej ojczyzny, cała wiara i nadzieja młodszego pokolenia Polaków, którzy poszli bić się o wolność narodu, cały ból płynący z tragicznej konieczności walczenia w dwóch obcych, wrogich sobie obozach.

„Rozdzielił nas, mój bracie
zły los i trzyma straż —
w dwóch wrogich sobie szańcach
patrzymy śmierci w twarz.

.....

O, nie myśl o mnie, bracie,
w śmiertelny idąc bój,
i w ogniu moich strzałów,
jak rycerz mężnie stój !

A gdy mnie zdala ujrzysz,
odrazu bierz na cel
i do polskiego serca
moskiewską kulą strzel.

Bo wciąż na jawie widzę
i co noc mi się śni,
że ta, co nie zginęła,
wyrośnie z naszej krwi".

Ten motyw powtarza się dość często u Słońskiego w wierszach, pisanych zwłaszcza na samym początku wojny. Przebywając wtedy w Warszawie, przeżywa Słoński przemarsz wojsk rosyjskich przez naszą stolicę, m. in. słynnych dywizji syberyjskich złożonych w dużym procencie z Polaków, przeżywa zajęcie i usadowienie się w Warszawie Niemców.

„Szły tędy pułki kozackie,
orężna szła tędy moc,
płakały pieśni sołdackie
pod oknem przez całą noc :

„Gdzie wasze żony i siostry,
mołojcy z dalekich stron?"
— „Karabin i bagnet ostry,
to nasze żony i siostry
i step i błękitny Don!"

.....

Nie mogłem zasnąć do rana,
wstawałem i chciałem biec,
o ziemio moja kochana,
ojczyzno moja bez miedz !

...gdy ty bez kopców bez granic,
otwarta ze wszystkich stron,
w tych pieśniach z kozackich stanic
zgubiłaś wielki swój ton ?

...O Polsko, dotąd mi jęczą
te głosy — to los, nasz los !—
Gdzież szable, które tak dźwięczą,
jak ostrza twych chłopskich kos ?

Gdzie są te szable ? Gdzieś blisko,
gdzieś przy mnie wre krwawy bój...
Kowalu, rozpal ognisko
i polską szablę mi kuj!"

Ale z biegiem lat zapasów wojennych na ziemi polskiej, poezja Słońskiego nabiera mocnych, żołnierskich akcentów. Już są i ślady pierwszych zwycięstw polskiego żołnierza legionowego. **„Jak to było ładnie** — śpiewa Słoński — **kiedy do Lublina, na karkach Moskali wjechał pan Belina...".** Coraz wyraźniej zarysowuje się realizacja marzeń niepodległościowych. **„Już ją widzieli idącą żołnierze w naszych okopach — koronę miała na głowie i krew zakrzepłą na stopach".** Nikt tak jak Słoński nie wyraził tęsknoty narodu do niepodległości. A przecież byli i inni poeci legionowi, utalentowani bezspornie, taki **Józef Mączka, Józef Relidzyński** i inni. Ale najpełniej i najgłębiej pieśń swego pokolenia wyśpiewał Edward Słoński, a jego tomik pt. **„Ta, co nie zginęła",** stał się ewangelią narodową tego pokolenia.

Słońskiego znałem bardzo dobrze, mogę powiedzieć, że przyjaźniłem się z nim jeszcze przed wybuchem wojny, a w pierwszych latach niepodległości w Warszawie widywaliśmy się z nim codziennie. Był to czarujący człowiek. Pochodził gdzieś z naszych kresów północnych, a w Warszawie zarabiał na życie jako dentysta. Miał gabinet dentystyczny przy ul. Jasnej. Żartowaliśmy z niego, że jest on „najlepszym dentystą wśród poetów a najlepszym poetą wśród dentystów". Rzecz dziwna, już za niepodległości, przestał pisywać poezje. Umarł w roku 1926.

Xawery GLINKA

Pomnik Hallerczyków

W departamencie Marne, między Reims i Suippes, długim szeregiem ciągną się cmentarze wojskowe, świadczące o ciężkich walkach w Szampanii w czasie pierwszej wojny światowej. Obok jednego z cmentarzy francuskich, pod Auberive, jest cmentarz polski, na którym pochowano około 300 żołnierzy Armii Hallera, walczącej we Francji „za naszą wolność i waszą". Spoczywający na tym cmentarzu — to przeważnie Polacy z Ameryki. Po ostatniej wojnie zwiększyła się na cmentarzu liczba grobów: obok żołnierzy Armii Hallera spoczywają również żołnierze Armii Polskiej, organizowanej we Francji po katastrofie wrześniowej 1939 r.

Przed grobami, po prawej stronie cmentarza, stał krzyż drewniany, wzniesiony w 1928 r. przez warszawskie Towarzystwo Opieki nad cmentarzami wojennymi. Z biegiem czasu krzyż spróchniał i groził upadkiem.

Kilka razy odwiedzałem ten cmentarz. Po raz pierwszy udałem się na cmentarz w towarzystwie **Andrzeja Cichowlasa,** obecnego prezesa honorowego Zw. Rez. i b. Wojsk., w 1930 roku. Byliśmy tam również w 1939 r.. Osiem lat później, w 1947 r. odwiedziliśmy cmentarz z kol. **Kalinowskim i Skrodzkim.** W dwa lata później, w 1949 r., w drodze powrotnej z objazdu okręgu wschodniego Federacji P.O.O., byłem na cmentarzu z dr **Paczyńskim** i śp. **Stefanem Moszczyńskim.** Cmentarz już był bardzo zapuszczony, groby porośnięte chwastami, a krzyż — choć wzmocniony gwoździami — wywoływał głęboki niepokój, że niedługo całkowicie spróchnieje i runie. Dr Paczyński, który dłuższy czas stał zadumany przed krzyżem, w pewnej chwili zwrócił się do mnie : **„Tutaj musi powstać trwały pomnik".** Po powrocie zaś do Paryża, natychmiast interweniował u kompetentnych władz francuskich. W wyniku tych interwencji — oraz interwencji gen. **Piekarskiego** — cmentarz został doprowadzony do stanu zadawalającego. Ale tylko cmentarz. Należało myśleć o pomniku.

Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji nie dysponuje żadnymi środkami finansowymi. Musieliśmy się zwrócić do ofiarności polskiego niepodległościowego społeczeństwa. Pierwsze wyniki zbiórki były zachęcające: ofiary wpływały z różnych stron, nawet ze Szwecji. Ale w sumie zebraliśmy zaledwie 120 tys. franków. To była śmieszna suma, by można było zacząć budować pomnik. Gdyśmy w Reims — **Roskosz, śp. Moszczyński, Cichowlas i ja** — szukali budowniczego, najtańszy z nich zażądał 250 tys. fr.; inni — milion i półtora miliona fr. Prawdziwa rozpacz nas ogarniała ; niewiadomo było co z zebranymi pieniędzmi robić. Czy zwrócić ofiarodawcom zebrane pieniądze ?

Gdyśmy na pewnym zebraniu tę sprawę dyskutowali, zabrał głos **Bolesław Regulski,** wiceprezes Zw. Rez. i b. Wojsk., który oświadczył : „Jestem z zawodu murarzem, budowałem już takie rzeczy, choć nie w tak wielkich rozmiarach. Obecnie też chcę spróbować". Nie zgodziliśmy się na tę propozycję, gdyż sumę, którą dysponowaliśmy, uważaliśmy stanowczo za zbyt małą. I tak zwłoka z rozpoczęciem budowy trwała jeszcze rok. I oto pewnego razu zjawia się u mnie p. Roskosz, sekretarz gen. CZP zapowiadając przyjazd p. **Hieronima Staniszewskiego,** zamieszkałego w okolicach Reims. Zebraliśmy się w kilku — **Cichowlas, Regulski, Roskosz, Staniszewski i ja.** Staniszewski zaofiarował swą pomoc. Nazajutrz razem z Regulskim wyjechali do Auberive. Było to 4 maja br. A 20 maja już był pomnik gotów. Ale zabrakło pieniędzy. I oto społeczeństwo polskie zdało egzamin. Na pokrycie kosztów budowy składali się wszyscy — i robotnicy, i rzemieślnicy, i kupcy. Prace nad pomnikiem są już zakończone : **25 lipca br. nastąpi odsłonięcie i poświęcenie pomnika.** Powstał Komitet Honorowy z p amb. **K. Morawskim** i ks. prałatem **K. Kwaśnym** na czele. Pracą wykonawczą kieruje p. **Roskosz,** gen. sekretarz CZP i honorowy Federacji. Dzięki ofiarności społeczeństwa zebraliśmy tyle, że prawdopodobnie wystarczy na pokrycie kosztów. Nie wszystkie zresztą listy zbiórkowe otrzymaliśmy z kół, nie ma więc jeszcze ostatecznego zamknięcia.

Na cmentarzu pod Auberive stoi więc trwały pomnik, tak jak pod La Targette, tak jak w Langannerie. Niedługo rozpocznie się prawdopodobnie budowa pomnika Grenadierów. Polskie wychodźstwo we Francji nie jest bogate. Ale pamięta ono o tych, którzy w walce o Polskę wolną i niepodległą oddali swe życie.

I to ofiarne społeczeństwo w dniu 25 lipca br. godnie uczci poległych. Zamanifestuje ono swe uczucia i swą wiarę w Polskę, która „jeszcze nie zginęła, póki my żyjemy".

Franciszek KĘDZIA

Listy do Redakcji

"ZMYŚLONE HISTORYJKI"

Szanowny Panie Redaktorze!

W artykule p. t. "Wojna nerwów", podpisanym przez p. Stanisława Paczyńskiego, a umieszczonym w numerze "Syreny" z dnia 3 lipca br., autor stanowczo twierdzi, "że Dziennik Ustaw, w którym gen. Władysław Anders jest mianowany Następcą Prezydenta R. P. istnieje od paru już lat" i t. d., i t. d.

W Londynie natomiast powszechnie jest rzeczą znaną, że taki Dziennik Ustaw nigdy nie był wydrukowany. Nie słuszne więc jest twierdzenie autora artykułu o "dokumencie tajnym, który oddano kilku osobom do przechowania z nakazem służbowym o nieujawnianiu". Po co wprowadzać w błąd czytelników takimi zmyślonymi historyjkami. Gdyby po przeczytaniu tego listu, autor artykułu upierał się przy swoim, proponuję, iż najłatwiej tę sprawę można wyjaśnić zapytując o nią kompetentną osobę, jaką jest minister sprawiedliwości, z polecenia którego Dzienniki Ustaw są drukowane. Ministrem sprawiedliwości od śmierci jego poprzednika, ś. p. premiera Tomaszewskiego, był również premier gen. dr Roman Odzierzyński, co do którego — jak autor pisze — "nie miano przecież żadnych wątpliwości, że uczyni wszystko, by dopomóc gen. Sosnkowskiemu w jego dziele".

Z poważaniem

Stefan RADWAN.

London, S.W.1.

* * *

OD REDAKCJI. "Zmyślone historyjki" — jak to nieopatrznie określa autor powyższego listu — polegają na prawdzie. Wiemy o istnieniu pięciu egzemplarzy Dziennika Ustaw, w którym gen. Władysław Anders został mianowany następcą Prezydenta R. P.

SYTUACJA WYDAJE SIĘ BYĆ JASNĄ

Il faut que par la disposition des choses, le pouvoir arrête le pouvoir.

Montesquieu

Szanowny Panie Redaktorze,

Publiczna polemika, która wywiązała się w związku z kryzysem na szczeblu najwyższych władz państwowych, powoli zaczyna wyjaśniać zagmatwany stan prawny.

Jaki jest ten stan ? Art. 24 ustawy konstytucyjnej postanawia, że „w razie wojny okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej przedłuża się do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju". Teoretycznie jesteśmy ciągle w stanie wojny, więc kadencja urzędowania Prezydenta z mocy tego artykułu trwa.

Wszyscy są zgodni, że ustawodawca obecnego stanu rzeczy nie przewidział, bo i nie mógł przewidzieć, że nasze władze legalne znajdą się na obczyźnie, bez izb ustawodawczych. Stan wojny trwa od 15 lat i może potrwać jeszcze długo. W takiej sytuacji, gdy w ogóle ustawa czegoś nie przewidziała, nie wolno trzymać się tej litery, a rozwiązania trzeba szukać w jej duchu. Podstawą i duchem każdego systemu republikańskiego jest ograniczona kadencja prezydenta. Każda inna interpretacja jest sprzeczna z duchem konstytucji.

Obowiązkiem tych, co stoją na straży praw jest między innymi interpretacja. Sędzią, który w sprawowaniu swoich obowiązków stanie wobec sytuacji o której prawo milczy, nie może na tej podstawie odmówić wydania wyroku. We Francji groziłaby mu za to poważna odpowiedzialność karna, bo byłoby to „deni de justice" — przestępstwem.

Słusznie też prez. Zaleski postąpił, że lukę tę zapełnił swoim aktem z dn. 16 maja 1953, ustalającym kadencję prezydenta w obecnej wyjątkowej sytuacji na lat siedem. Akt ten nie jest zwykłym aktem abdykacyjnym, bo istotę jego stanowi postanowienie, że ten okres kadencji obowiązywać ma i następców prezydenta.

Nie jest to zmiana konstytucji, bo nie wprowadza postanowienia stałego, obowiązującego na wszystkie przyszłe wypadki wojny. Jest to typowy, szkolny, przykład interpretacji, dotyczący jednak, szczególnej i wyjątkowej sytuacji. W jaki sposób min. Lubodziecki będąc starym prawnikiem, doszedł do pomieszania pojęć „interpretacji" i „zmiany" — nie mogę zrozumieć.

W każdym ustroju republikańskim do zasadniczych obowiązków prezydenta należy stanie na straży poszanowania konstytucji. Czyli pilnowanie by wszystko działo się zgodnie z literą a tam gdzie brak tej litery, z jej duchem. Czyli prezydent jest pierwszą osobą powołaną do interpretacji tej zasadniczej ustawy. Do tego, w myśl naszej konstytucji, odbywa to bez żadnej kontroli jakichkolwiek organów nadrzędnych.

Interpretuje ustawy również rząd, bo w ramach ich i zgodnie z ich postanowieniami rządzi. Jego interpretacja jest jednak ograniczona kontrolą niezawisłych trybunałów i te mają ostateczne słowo. Opinia więc prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego jest w zakresie prawa publicznego dużo cenniejsza, niż ministra sprawiedliwości.

W prawdziwym ustroju parlamentarnym jedna władza nie powinna interpretować ustaw — a mianowicie Izby ustawodawcze. To jest stara zasada — rozdział władzy. Jeżeli Izby uchwaliły złą czy niejasną ustawę, to mogą ją zmienić, ale interpretacja nie do nich należy, bo wchodziłyby w nieswoje kompetencje. Złe obyczaje parlamentarne proponuje nam min. Lubodziecki, twierdząc, że ustawodawca jest powołany do autentycznej interpretacji ustaw.

Zdarza się, że ustawodawca uchwala tzw. „ustawy interpretacyjne", ale to niezdrowa praktyka i z zasady potępiana. Dzieje się to, gdy sądy interpretują inaczej niż to się ustawodawcy podoba i wtedy staje się on sędzią, albo też, pod tą pokrywką, chce przemycić działanie ustawy z mocą wstecz. Jedno i drugie jest sprzeczne z duchem parlamentaryzmu i swobód demokratycznych.

Z tego wynikałoby, że prez. Zaleski opróżnił urząd Prezydenta z dniem 9 czerwca br. Któż jest więc Prezydentem w tej chwili, lub kto sprawuje jego obowiązki ?

Jeżeli prez. Zaleski nie dopełnił obowiązku konstytucyjnego i nie mianował następcy, to z mocy art. 23 obowiązki te zastępczo pełni Marszałek Senatu.

Jednak sam prez. Zaleski stwierdził, że tego następcę mianował i że jest nim gen. Anders. Nie dokonano rzekomo jednak warunku formalnego, a mianowicie ogłoszenia w „gazecie urzędowej" (art. 24) tej nominacji.

Tymczasem coraz częściej odzywają się głosy, że ten akt ogłoszenia nastąpił, że zostało wydanych 5 egzemplarzy „Dziennika Ustaw" zawierającego tę nominację. Znam człowieka, z którym rozmawiałem i który egzemplarz tego Dziennika miał w ręku. Nie jest istotne, czy tych egzemplarzy było 5, 50 czy też 500. Konstytucja nie stawia tu żadnej normy. Faktem jest, że ogłoszenie nastąpiło i że są obywatele, do rąk których ten Dziennik doszedł. To wystarcza. Natomiast niedostateczny jego kolportaż stanowi zwykłe zaniedbanie administracyjne ; oczywiście karygodne. Dlaczego z tego robi się teraz tajemnicę — nie wiem.

Sytuacja wydaje się być jasną. Prezydent Zaleski z dniem 9 czerwca przestał być Prezydentem i z tą datą jest nim gen. Anders. Żadne narady, żadne komisje, żadne pertraktacje nic nie mogą zmienić w tym dokonanym stanie prawnym. Prez. Zaleski nie może mianować innego następcy, bo już nie sprawuje swego urzędu. A jeżeli by nawet w jego biurku znalazła się koperta z innym nazwiskiem, to byłaby to nominacja nieważna, bo nie była ogłoszona w czasie konstytucyjnej kadencji.

Pozostaje wymagane dobrymi obyczajami zdanie i przejęcie obowiązków, ale tego konstytucja nie wymaga i od czasów prez. Mościckiego nigdy tego aktu zdania-objęcia nie było.

A p. Cat-Mackiewicz, jeżeli jest dobrej woli i uważa się za premiera, to powinien z tego wyciągnąć odpowiedni wniosek i dokonać tego, co jest jego obowiązkiem, tzn. wprowadzić w życie akt Prezydenta. Sądzę również, że obowiązkiem wobec sprawy polskiej jest ujawnienie tego Dziennika Ustaw przez osoby, które ten Dziennik posiadają. Inaczej stają się współkonspiratorami obecnego stanu ex lex.

Łączę wyrazy poważania.

Norbert ŁODZIA

Paryż.

Janusz LASKOWSKI.

Od magów perskich do wywiadu angielskiego (1)

«Nafta rządzi światem — a naftą Anglicy»

W roku 1917 na liście członków zarządu jednego z największych towarzystw akcyjnych świata — „Anglo-Persian Oil Company" figurował jeszcze niejaki Knox d'Arcy. W gruncie rzeczy zdarzenie to nie zasługuje na specjalną uwagę, ale jeżeli uwzględnimy fakt, iż Knox d'Arcy był jedynym właścicielem koncesji naftowej w Persji, to może ciekawą wyda się nam droga, jaką właściciel olbrzymiej koncesji przebył, aby w ostatnim roku swojego życia być jedynie jednym z członków zarządu i wcale nie właścicielem większości akcji.

O Knoxie d'Arcy wiemy stosunkowo mało. Urodził się on w Devon w roku 1849. Uważał się za Anglika, chociaż niektórzy jego biografowie pragną w nim widzieć Nowozelandczyka, Kanadyjczyka lub Francuza.

Kim był Knox d'Arcy?

Poszukiwaczem przygód. A może nawet szczęśliwym poszukiwaczem przygód, gdyż udało mu się w roku 1882 odkryć żyłę złota w Australii. W ten sposób Knox d'Arcy był człowiekiem bogatym już wtedy, kiedy miał zaledwie 33 lata.

I od tego czasu o wiele więcej interesował się polowaniem, niż robieniem pieniędzy.

Żyłka myśliwska zaprowadziła go do Persji.

W owym spokojnym stuleciu 19-tym w Persji ścierały się wpływy angielskie i rosyjskie, wytwarzając specjalną metodę polityki perskiej, polegającą na targowaniu się z obydwoma stronami i na udzielaniu raz jednej, a raz drugiej znacznych koncesji.

Nie bylejakie uzyskał naturalizowany Anglik, a Żyd niemiecki z pochodzenia, baron Reuter, założyciel słynnej na cały świat agencji prasowej. I chociaż w Persji koncesja jego nie dotyczyła w żadnym stopniu prasy, mógł szczycić się przywilejem monopolu na koleje żelazne, kopalnie, tramwaje, lasy cesarskie i pobór podatków wraz z pierwszeństwem w zakładaniu banków, młynów, fabryk itp. Za wszystko to baron Reuter płacić miał cesarzowi perskiemu 60 proc. ogólnych zysków z wyjątkiem kolei żelaznych. W tej dziedzinie istniała odrębna umowa. I Reuter płacił szachowi tylko 20 proc. od zysków z kolei perskich. Przepraszam... nie „płacił", ale miał płacić, bo budową kolei wcale się nie zajął.

Zajął się natomiast kopalniami, taki to już bowiem kraj ta błękitna, wspaniała Persja, że skarby ziemne często leżą na samej powierzchni i jeszcze w roku 1938 sam widziałem jak węgiel ładowano ze zboczy górskich wprost na ciężarówki.

W takich warunkach łatwo nam będzie zrozumieć wściekłość Rosjan na sukces brytyjski. Systematyczną też musieli wywierać na Persów presję, jeżeli po 10 latach od udzielenia koncesji Reuterowi szach ją cofnął, a wkrótce potem udzielił Rosjanom koncesji na połowy morskie na wodach perskich Morza Kaspijskiego, wychodząc zresztą z założenia, że Rosjanie są narodem durnym, gdyż interesuje ich słona woda pomimo to, że Prorok stwierdził, iż tylko bieżąca i słodka woda nadaje się do użytku.

Anglicy oczywiście nie dali za wygraną i wytargowali w roku 1890 koncesję na monopol tytoniowy. Ale rychło musieli z niej zrezygnować wobec stanowiska duchowieństwa muzułmańskiego, które nie bez zachęty ze strony Rosjan spowodowało bojkot palenia tytoniu. Bojkot ten był łatwy do przeprowadzenia, bo opierał się o wyraźny zakaz Koranu...

Toteż Anglikom pozostały chyba tylko banki. I istotnie w roku 1890 powstał perski bank emisyjny z siedzibą w Londynie. Pozwalało to Anglikom na kontrolę perskiego życia gospodarczego.

Mniej więcej w tym samym czasie archeolodzy francuscy przy okazji swoich prac znaleźli złoża naftowe w południowych prowincjach Persji. Ponieważ wszystko wskazywało na istnienie bogatych złóż, przeto przedsiębiorczy kierownik francuskiej ekspedycji archeologicznej zainteresował sprawą przebywającego w Paryżu dyrektora ceł perskich, a potym przemysłowców francuskich.

Ale francuskie koła finansowe zwróciły się do ministerstwa spraw zagranicznych, a ono ze swej strony do poselstwa francuskiego w Teheranie. I prawdopodobnie sprawa utonęła w powodziach papierów, raportów i tp. wynalazków natury biurokratyczno-dyplomatycznej.

Wzrost wpływów rosyjskich w tym czułym punkcie środkowego Wschodu poważnie niepokoił wywiad angielski, który wykorzystał poszukiwacza przygód Knoxa d'Arcy, podstawiając go do rokowań o przyszłą koncesję. Knox d'Arcy był dla wywiadu człowiekiem wygodnym, bo sam nie zajmował żadnych oficjalnych stanowisk... Nadawał się więc na przykrywkę....

W owym czasie szach perski często jeździł do Europy, gdyż kochał się w najbardziej niegustownych meblach europejskich i fortepianach. Ponieważ nie umiejąc grać na fortepianie, kupował czasem po kilkadziesiąt — a raz nawet 200 fortepianów — więc ciągle potrzebował pieniędzy i ciągle szukał możliwości ich zdobycia.

I dlatego za 200.000 franków francuskich w złocie udzielił Knoxowi d'Arcy koncesji. Był to „Przywilej specjalny i wyłączny na prowadzenie poszukiwań, dobycie, eksploatację, przystosowanie do handlu, wywóz, oraz sprzedaż gazu ziemnego, nafty, asfaltu i czokeritu na całym obszarze cesarstwa Iranu z wyjątkiem pięciu prowincji północnych.

Ale Knox d'Arcy nie pragnął poszukiwań na północy. Bo już i wiercił i polował w tych prowincjach, a zwłaszcza w okolicy Araratu i nie znalazł tam niczego godnego uwagi.

Skierował się więc ku południowi, gdzie znalazł w roku 1902 źródła naftowe nad Zatoką Perską.

I już w rok później Knox d'Arcy stworzył „The First Exploatation Company", która podjęła poszukiwania i wiercenia.

Przyniosły jej one szczęście.

Janusz LASKOWSKI

Sojusze wojskowe i bazy lotnicze

Powstaje jeszcze jeden sojusz wojskowy. Jest to sojusz bałkański, w skład którego wchodzą Jugosławia, Turcja i Grecja. Jugosławia nie przystąpiła do paktu atlantyckiego i po zerwaniu stosunków z Moskwą, żyła jakby w odosobnieniu. By wyjść z tego stanu, marszałek Tito powziął koncepcję stworzenia wojskowego sojuszu bałkańskiego i w tym celu udał się najpierw do Ankary, gdzie uzyskał zgodę rządu tureckiego. Również i Grecja ustosunkowała się przychylnie, ale postawiła jako warunek, by najpierw Jugosławia załatwiła swój spór z Włochami o Triest. Ostatnio jednak grecki premier, marszałek Papagos, zgodził się na przystąpienie Grecji do sojuszu bez czekania na rozstrzygnięcie tego sporu. Wobec tego marszałek Tito udał się do Aten i tam sojusz został zawarty, choć podpisanie go, na wniosek rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, odłożono na jakiś czas, ponieważ rządy te spodziewają się, że uda im się w krótkim już czasie załatwić dokuczliwą sprawę Triestu, a wówczas przystąpiły by do tego sojuszu i Włochy.

Turcja, Grecja i Jugosławia stanowią poważną zaporę na drodze ekspansji sowieckiej czy to na Bliski Wschód, czy w rejon Morza Śródziemnego, a przy tym te trzy państwa mają pod bronią więcej żołnierzy, niż Europa zachodnia, a wartości bojowe tych armii są powszechnie uznane.

Sojusz ten bardzo zaniepokoił komunistów albańskich, to też Kreml szybko wysłał do Albanii z wizytą kilka jednostek marynarki wojennej, by podtrzymać upadających tam na duchu komunistów.

Tworzy się więc, choć powoli, łańcuch sojuszów wojskowych wolnego świata. Zaczyna go na zachodzie sojusz hiszpańsko-amerykański, ciągnie się on dalej przez Włochy i Bałkany do Turcji. Turcja ma już sojusz z Pakistanem, a Pakistan układ wojskowy ze Stanami Zjednoczonymi. Również i Iran zawarł z U. S. A. układ wojskowy. Projektowany jest wojskowy pakt obronny południowo-wschodniej Azji, sprzeciwiają mu się neutralistyczne Indie i niechętna mu jest Anglia, to też nie da się jeszcze przewidzieć, jakie państwa wezmą w nim udział.

Nie osiągnięto jeszcze porozumienia z państwami arabskimi. Na przeszkodzie temu stoi ciągnący się od dawna spór anglo-egipski o Suez. Jednak niektóre z tych państw zaczynają się już zwracać do Stanów Zjednoczonych, by otrzymać od nich pomoc dla uzbrojenia swych armii. Zrobił to już Irak, a Liban i Syria skłonne są iść w jego ślady. Załatwienie sporu anglo-egipskiego przyśpieszyłoby bardzo przyłączenie się świata arabskiego do bloku antykomunistycznego.

Zwiększa się również ilość amerykańskich baz lotniczych. W Afryce, oprócz istniejących już trzech baz w Maroku, mają powstać jeszcze dwie w Libii. Rząd Libii zgodził się już na ich budowę, rozchodzi się tylko jeszcze o ustalenie sumy, jaką mają Amerykanie za to zapłacić. Również i w Etiopii mają powstać amerykańskie bazy lotnicze. Jak podaje prasa, rząd amerykański prowadzi. na ten temat rozmowy z królem Etiopii w czasie niedawnej jego wizyty w U. S. A. Od dłuższego czasu znajduje się w Etiopii wojskowa misja amerykańska, a armia etiopska jest uzbrajana przez U. S. A.

K. R.

Prace nie odpowiadały wymogom konkursu

Jury Konkursu Młodych, zaproszone przez Komitet Obchodu 10-tej Rocznicy Bitwy o Monte Cassino w składzie: **Dr Zygmunt Nowakowski** jako przewodniczący, oraz pani **Stanisława Kuszelewska,** panowie red. **Jan Bielatowicz,** prof. **Józef Bujnowski,** p. **Florian Śnieja** i Dr **Stefan Benedykt** z ramienia Wydziału Wykonawczego Komitetu, po zapoznaniu się z nadesłanymi pracami na konkurs uznało, że żadna z prac nie odpowiedziała wymogom konkursu i wobec tego postanowiło nie przyznać nagród czy wyróżnień.

Pomóżcie inwalidom

Od przeszło 7 lat społeczeństwo polskie we Francji pomaga inwalidom-Polakom, wiernym idei niepodległości Polski, którzy znajdują się w krytycznej sytuacji.

Liczba tych inwalidów dochodzi obecnie do 3.000 osób, zaś ponad 800 zrzeszonych w naszym Związku. Część tylko spośród tych inwalidów może korzystać lub ma nadzieję uzyskania renty inwalidzkiej francuskiej lub angielskiej. Bardzo wielu, niestety, jest takich, którzy będąc inwalidami z kampanii wrześniowej, z Armii Krajowej lub inwalidzi z roku 1914-20, nie mogą liczyć znikąd na jakiekolwiek wsparcie i zwracają się wciąż do naszego Związku, jako swego jedynego opiekuna.

Bez pomocy i współdziałania ze strony ogółu społeczeństwa polskiego Związek nasz nie jest w stanie przyjść z pomocą tym, którzy jej najbardziej potrzebują.

Niech więc wśród Polaków we Francji nie zabraknie nikogo, kto by w Miesiącu Inwalidy nie złożył skromnego datku na rzecz pomocy inwalidom wojennym.

Żywimy nadzieję, że los 3000 inwalidów wojennych, naszych kolegów z pól bitew, nie będzie Wam obojętny. Wierzymy, że każdy, w miarę swych możliwości i swego poczucia obywatelskiego, przyczyni się do ulżenia doli inwalidzkiej.

Dary pieniężne prosimy uprzejmie przesyłać na konto Związku (Paris C. 7913 93 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 32, rue Basfroi, Paris 11e).

Zarząd PZIW we Francji

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW – HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

Nr 6 — Dodatek Literacko-Naukowy — 17.VII.1954

B.D.I.C

CZESŁAW CHOWANIEC

Dzieło wierne przeszłości

(Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu)

W przedostatnim numerze „Dodatku" przypomniane zostały rocznice, jakie w bieżącym roku obchodzi Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu. Powyższe przypomnienie skłania mnie do poświęcenia kilku uwag temu, najstarszemu na Emigracji Stowarzyszeniu, które tak doniosłą rolę odegrało w dziejach polskich ubiegłego stulecia.

Powstało ono, — jak wiadomo — 122 lat temu. W dniu 3 maja 1832 r. odbyło ono swoje pierwsze posiedzenie w domu przy ul. Godot-de-Mauroy nr 43, konstytuując się pod nazwą *Towarzystwa Literackiego*, i podjęło pracę, głęboko zapisaną na kartach Wielkiej Emigracji. Wielką musiała być zasługa tego T-wa dla sprawy kultury polskiej XIX wieku, skoro rocznice jego założenia wiernie były czczone przez późniejsze pokolenia Polaków.

Obchodzono 50-lecie jego założenia w 1882 r., upamiętniając je osobną monografią pióra L. Gadona. Święcono stulecie jego w 1932 r. w murach Biblioteki Polskiej obchodem i specjalną wystawą, a także dwa lata temu, w 1952 r., uczczono 120-lecie stosowną manifestacją, upamiętniając je zmodernizowaniem starych statutów, działających od 1866 r., w ramach francuskiej instytucji użyteczności publicznej.

Nie wszystkim rodakom są znane dzieje tego Towarzystwa, nie zawsze są oni zorientowani, na jakich podstawach ideowych opierało ono swoją działalność, jakim duchem ożywione było w ciągu 120 lat swego istnienia.

Jeśli wgłębimy się w te dzieje, jeśli zbadamy tę przeszłość Towarzystwa, przez którą przesunęły się setki postaci na trwałe zapisanych w dziejach i kulturze ojczystej, to stwierdzić będziemy mogli, że *trzy cechy zasadnicze* wybijały się na czoło w jego długiej działalności: wierność duchowi i ideałom Konstytucji 3-go Maja; — postawa walki o wolność Polski według tradycyj Powstania Listopadowego; — kontynuacja naukowej tradycji Warszawskiego T-wa Przyjaciół Nauk.

* * *

O *pierwszym aspekcie* nie będę wiele mówił, zostały bowiem przypomniane te *trzeciomajowe tradycje naszego Towarzystwa* na łamach „Syreny" w nr 175 z czerwca 1951 r. Fakt, że Towarzystwo rozpoczęło swą działalność w dniu 3 maja 1832 r., że przez cały czas swego istnienia w tym właśnie dniu odbywało wszystkie publiczne i sprawozdawcze posiedzenia, że wreszcie na patrona swych prac zaprosiło sędziwego J. U. Niemcewicza, posła na Sejm 4-letni i towarzysza Kościuszki, która postać dla ówczesnego pokolenia była jakby żywą pamiątką Konstytucji i jej tradycyj, wszystko to jest dowodem w tej sprawie nie ulegającym wątpliwości. W Konstytucji 3 Maja Towarzystwo nasze widziało jakby symbol legalizmu Polski przedrozbiorowej, a święcąc rok rocznie jej wspomnienie, pragnęło tym samym podkreślić skąd ducha dla swoich prac czerpać pragnie i po jakiej linii politycznej iść będzie na drodze swojego tułactwa. Konstytucja 3 Maja dla X. Czartoryskiego to — *„rzadki dowód umiarkowania, wysokiego rozsądku, oraz rządowej i socjalnej mądrości"*, — dla Stanisława Barzykowskiego była ona *„wyrazem mądrości prawodawczej, co rozpoczęła nasze odrodzenie społeczne"*. Dzięki tej to tradycji T-wa, dzień 3 Maja stał się potem dniem Święta Narodowego.

Drugim aspektem wybijającym się w pracach naszego Towarzystwa na plan pierwszy przez cały ciąg XIX wieku, — była owa *niezłomna wierność idei Powstania Listopadowego*, konsekwentne trwanie w postawie walki, jaką podjęli ludzie tego powstania idąc na Emigrację, oraz stała dążność przyczynienia się przez swoją pracę w Towarzystwie do odzyskania niepodległości.

W takiej to intencji Towarzystwo nasze, święcąc 29. XI. 1832 r. specjalnym posiedzeniem rocznicę Nocy Listopadowej, uchwalało rok roczne jej obchodzenie *„aż do chwili uwolnienia Ojczyzny"* (jak czytamy w protokole) ... *„w duchu usiłowań tego dnia wielkiego* — tymi słowami przemawiał główny inicjator Towarzystwa i autor jego ustawy, Ludwik Plater — *po nieszczęśliwym rozproszeniu Polaków, i my tu, choć w niewielkiej liczbie, połączeni jesteśmy wzajemną chęcią i staraniem, by ... nowe do naszych walk gotować środki i sposoby, — by ciągłym ... łańcuchem spoić w jedno nieprzerwane dążenie i działanie Barzan i powstanie krakowskie Kościuszki i noc 29 listopada z owym dniem przyszłym, którego zorza w wiernych sercach naszych świta..."*.

Rok potem, na posiedzeniu 29. XI. 1833, zapada dalsza uchwała w tym sensie: *„Towarzystwo Literackie Polskie* — czytamy w protokole — *zebrane dla obchodu 3-ciej rocznicy chwalebnego powstania ... pragnie specjalnie uświęcić pamiątkę zdarzenia tak zaszczytnego, przez podwojoną czynność i gorliwość patriotyczną, — chcąc zgromadzić zasób, ile może być najobfitszy, materiałów tyczących się Historii, Geografii, Prawodawstwa i Literatury polskiej, tudzież tego wszystkiego, co pożytek krajowi przynieść może..."*.

Artykuł 1-szy Ustawy Towarzystwa z dnia 29. IV. 1832, mówiąc o celach, głosił:

„Towarzystwo Literackie polskie ustanowione jest dla zbierania i ogłaszania materiałów tyczących się dawnego Królestwa Polskiego, i tego wszystkiego co się tyczy położenia jego obecnego lub pomyślności przyszłej, w widoku zachowania i ożywiania w opinii ludów cywilizowanych współczucia, które dla Polski okazały".

Jaki był sens polityczny tego paragrafu wypływający z owego ducha *„nocy listopadowej"* — na to znajdujemy charakterystyczną wypowiedź jednego z późniejszych wiceprezesów, Stanisława Barzykowskiego, b. członka Rządu Narodowego Powstania:

„Gdy umilkła wrzawa wojenna — mówił on w 1845 r. — *co tak silnie na polach Grochowa i Ostrołęki wrzała, nie skończyła się jednak i skończyć się nie mogła walka z naszym wrogiem, — jej pole tylko na chwilę zmienione być musiało. Oręż wytrącono, pióro pozostało. Wytoczyć naszą sprawę przed Europą, pozyskać jej sympatię, a wystawić własny ich interes w naszym odbudowaniu, przygotować okoliczności ... oto powołanie każdego Polaka, — to w artykule I Ustawy naszej jest zakreślonym, ku temu usiłowania nasze i wysługi są zwrócone..."*.

(dokończenie na str. 2-giej)

Sala zebrań Biblioteki Polskiej w Paryżu, miejsce posiedzeń Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Sala, w której nad kominkiem widać portret J. U. Niemcewicza, została doszczętnie zniszczona przez Niemców w 1940 r.

Wanda BORKOWSKA

Polacy wobec powrotu prochów Napoleona

Otwarta niedawno w Paryżu Wystawa w Muzeum Wojska w Hotel des Invalides poświęcona została Napoleonowi na wyspie św. Heleny i sprowadzeniu jego zwłok do Francji. Wśród wielu wzruszających eksponatów wystawiono tam pamiątki polskie, świadczące jak żywe były jeszcze w roku 1840 uczucia Emigracji w stosunku do Cesarza Francuzów.

12 maja 1840 r. minister Rémusat oznajmił w Izbie postanowienie rządu sprowadzenia zwłok Napoleona z wyspy św. Heleny. Anglia z łatwością dała zezwolenie, aby prochy jej długoletniego więźnia wróciły na ziemię ojczystą. Książę de Joinville, syn Ludwika-Filipa, wyjechał z Francji z całą eskadrą w pierwszych dniach lipca. We wrześniu, po ekshumacji, złożono trumnę na fregacie „Belle Poule", która na początku grudnia zawinęła do brzegów Francji. Trumna aż do Courbevoie płynęła Sekwaną. W Courbevoie zaś wylądowano ją i stamtąd miał się już utworzyć orszak pogrzebowy. Paryż, jak zresztą i cała Francja, poruszony był do głębi powrotem prochów Cesarza. Przygotowywano się do tej uroczystości od dłuższego czasu. Droga, wzdłuż której kroczyć miał orszak pogrzebowy, przystrojona była z niezwykłą okazałością. Wzdłuż Pól Elizejskich wystawiono posągi alegoryczne na wysokich kolumnach dźwigających złocone orły, których jeden rząd twarzą zwrócony był w stronę Łuku Tryumfalnego, skąd miała nadejść trumna, drugi w stronę Inwalidów, gdzie miała spocząć. Nad wszystkim powiewał las sztandarów.

15 grudnia 1840 r. przed południem odbyły się uroczystości pogrzebowe w Paryżu. Dzień był wyjątkowo mroźny, wiał silny wiatr, co jednak nie przeszkodziło niezliczonym tłumom złożyć hołd największemu z wodzów Francji.

Uroczystość i nastrój dnia tego streścił i wyraził **Słowacki**:

Ale nigdy — o! nigdy! choć w ręku
Miałeś berło, świat i szablę nagą:
Nigdy — nigdy nie szedłeś śród jęku
Z tak ogromną bezśmiertnych powagą
i mocą... i z tak dumnem obliczem
Jak dziś wielki! gdy wracasz tu niczem.

Udział Polaków w tej uroczystości był bardzo poważny. Marszałek Gérard przesłał na ręce Adama Czartoryskiego zaproszenie dla Polaków, którzy walczyli pod rozkazami Napoleona, aby w mundurach stawili się w Courbevoie i tam zgłosili się do generała dowodzącego Gwardią Cesarską. Czartoryski rozesłał 9-go grudnia drukowane zawiadomienia wszystkim Polakom uczestnikom walk, co zresztą nie obeszło się bez napastliwych protestów ze strony Tow. Demokratycznego, które widziało w zwróceniu się marszałka Gérard do Czartoryskiego uznanie tegoż za oficjalnego reprezentanta Emigracji.

Przeszło stu Polaków wzięło udział w pogrzebie. Jak dowiadujemy się z ówczesnych pism emigracyjnych, uczestniczyłoby ich wiele więcej, gdyby nie trudności w znalezieniu mundurów i brak pieniędzy, który wielu uniemożliwił przyjazd do Paryża. Miejsce wyznaczone w orszaku dla Polaków było bardzo zaszczytne. Szli bowiem za trumną zaraz po szczątkach Gwardii Cesarskiej. Wśród weteranów polskich znajdowało się 9 generałów: Bem, Dembiński, Dwernicki, Gawroński, Rybiński, Sierawski, Skarżyński, Sołtyk, Sznajde. Postawa ich bojowa, żołnierskie twarze, wywoływały w tłumie entuzjazm. Witano ich, jak przechodzili, okrzykami: Vive la Pologne! Vivent les Polonais! „Journal des Débats" z 16 grudnia poświęca dłuższą wzmiankę grupie wojskowych polskich idących za trumną Cesarza.

Pamiętny ten dzień silne zostawił wrażenie wśród naszych emigrantów. W ówczesnych pamiętnikach, listach i poezjach odnajdujemy echa ich uczuć i przeżyć.

Pierwszy — bo w początkach czerwca 1840 — zareagował **Słowacki**, który na samą tylko wieść o sprowadzeniu zwłok przesyła do czasopisma „Młoda Polska' wiersz tak wszystkim znany, wydrukowany w numerze z 10 czerwca. W poetycznej wizji wyraża całą wielkość i tragedię Napoleona:

I wydarto go z ziemi, popiołem;
I wydarto go wierzbie płaczącej,
Gdzie sam leżał, ze sławy Aniołem;
Gdzie sam leżał, nie w purpurze błyszczącej;
Ale płaszczem żołnierskim spowity,
A na mieczu jak na krzyżu rozbity.

On przeczuwał, że przyjdzie godzina
Co mu kamień grobowy rozkruszy,
Ale myślał, że ręka go syna
W tym grobowcu podźwignie i ruszy,
I łańcuchy zeń zdejmie zabójcze,
I na Ojca proch, zawoła — Ojcze!

Ale przyszli go z grobu wyciągnąć,
Obce twarze zajrzały do lochu;
.....
Z tronów patrzą szatany przestępne,
Car wygląda blady z poza lodów,
Orły siedzą na trumnie posępne
I ze skrzydeł krew trzęsą narodów.
Orły niegdyś zdobywcze i dumne,
Już nie patrzą na słońce — lecz w trumnę.
.....

Mniej natomiast jest znany wiersz **Krasińskiego** z początków 1841 r. pisany w liście do Sołtana. W gorzkich słowach zwraca się do Francuzów, którzy tak łatwo zgodzili się na hańbiące układy i którym zarzuca, że:

Z czołem pogodnem, gdy je hańby brzemię
Tłoczy; z natchnieniem, gdy o zysku marzy —

Ale przyznaje, że w dzień pogrzebu, ponad głów miliony gdy weszła ta trumna,

Taka z jej głębi zmartwychwstania siła
W skrzepłą pierś ludu gromem uderzyła,
Że ta pierś ludu na chwilę ożyła —
I milion kolan przypadło do ziemi,
I wszystkie razem wzniosły się ramiona

(dokończenie na str. 2-giej)

Anna-Maria GASZTOWTT

Na pożegnanie małego pociągu Montmorency

Idąc naprzód po drodze życia, zostawiamy za sobą ślad naszych stóp, wspomnienia, cienie, obrazy rzeczy drogich, które przeszły, zaginęły bezpowrotnie. Ludzkość cała znaczy również etapy swego przejścia poprzez czas znakami, które się zacierają jeden po drugim. Gdy przejeżdżała ostatnia kareta, odjeżdżał ostatni dyliżans, czyż nie czuli świadkowie, że oto kończy się jeden akt historii, że zamyka się jeden jej okres? Alfred de Vigny — w „Domu Pasterza" — wołał: **„żegnajcie powolne podróże, dalekie, słuchane zgiełki..."**, a Mistral żegnał z czułością — w **„Poemacie Rodanu"** — ostatni statek żeglugi na tej rzece.

Podobne wzruszenie ogarnia nas dziś, gdy żegnamy mały pociąg — dychawiczny i staroświecki pociąg — który przez tak długie lata wspinał się z Enghien do Montmorency, pomału, poprzez tyle zakrętów, stokiem uroczego pagórka, który widział wiśnie Arnaud d'Andilly, piesze przechadzki Jana Jakuba Rousseau, radosne wycieczki tylu Paryżanów!

Dla nas, Polaków, ten mały pociąg w stylu Drugiego Cesarstwa, przedstawia coś o wiele bardziej wzruszającego i nie możemy dać mu zniknąć bez echa, bez wywołania wspomnień, które w sercach naszych budzi jego niemodna sylwetka.

Z artykułu pana Pułaskiego wiedzą czytelnicy **„Dodatku Syreny"**, czym było Montmorency dla polskiej Emigracji, jakie są początki, jaki charakter i jak ważne następstwa owej, tak drogiej dla nas, pielgrzymki. Cmentarz tej wsi francuskiej, pełen prochów wygnańców polskich, gdzie na czas jakiś spoczęły zwłoki Mickiewicza sprowadzone z Konstantynopola, jest obecnie, w oczach naszych, miejscem poświęconym, cząstką ziemi polskiej, jest nawet jednym ze świętych przybytków świata, bo czuje się w nim tchnienie Ducha, bo płomienne dusze wychodźców zdają się unosić ponad grobami.

Ten właśnie mały pociąg, zwany **„refoulon"**, popychadło, woził rok rocznie od stu i więcej lat, Polaków wiernych przeszłości, jadących zanieść modły za swych zmarłych w starym kościele św. Marcina w Montmorency. Od stu i więcej lat, mówię ściśle, gdyż na przekór twierdzeniu dzienników podających datę oficjalnego otwarcia w roku 1866, dokumenty przechowane w Bibliotece Polskiej pozwalają stwierdzić, że już w roku 1850 zaproszenia Towarzystwa Literackiego na nabożeństwo i pielgrzymkę wskazują zaproszonym jako środek lokomocji pociąg, który z Dworca Północnego zawiezie ich do Montmorency. Podczas gdy w roku 1845 zaproszenie mówi o podróży w powozach, trwającej dwie godziny, której koszt wynosi 23 sous od miejsca — w latach 1850, 1851 i następnych podaje do wiadomości uczestników pielgrzymki, że odjazd ma miejsce na Dworcu Północnym i zaznacza wyraźnie, że udać się mają do Montmorency koleją żelazną.

Dzięki tym, zupełnie pewnym, wskazówkom, możemy stwierdzić, że mały pociąg istniał wiele lat przed rokiem 1866. W każdym bądź razie zawdzięcza istnienie Drugiej Republice i Drugiemu Cesarstwu. W istocie, wyglądem swoim przypomina nam tę, tak już odległą a barwną epokę: **„imperiały"**, z których widziało się przesuwający się, czarowny krajobraz doliny, śmieszne strome schodki, po których trzeba było się nań wdrapywać, wąskie wagoniki o niskim pułapie i zniszczonych ławkach, dymiąca i dysząca lokomotywa obraz skończenie malowniczy i wzruszający!

Puste i ciche w dzień powszedni, trzęsące wagoniki napełniały się w niedziele i święta śpiewem i śmiechem: lubili je zakochani, i prawdopodobnie, poeci, zakochanych bracia. Aleksander Dumas wskakiwał do małego pociągu, by uciec do swego miłego Montmorency, — Franciszek Coppée — podobno — go opiewał.

Mały pociąg do Montmorency — to pewno ostatni świadek tych czasów, gdy w życie szło się spokojnie, od niechcenia, nie spiesząc się zbytnio, rozkoszując się mimochodem pięknem czerwonych wiśni, zielonych stoków i błękitu nieba. Te czasy minęły. Szybkość porywa nas w zawrotny wir, a pośpiech życia nie daje nam marzyć, ani rozmyślać. Dlatego właśnie przyszła kolej na mały, powolny, zadyszany pociąg, dlatego poszedł i on w tajemniczą krainę rzeczy zmarłych, dołączył do tratwy Ulisesa, lektyki rzymskiej i wersalskiej karety.

Zasłużył od nas, Polaków, na wdzięczne, ostatnie pożegnanie. Wożąc nas rok rocznie do Montmorency pozwolił nam przeżyć tyle dobrych, wzruszających wrażeń, że nie możemy o nim zapomnieć. Wywołując dawne, minione lata, włączamy w te wspomnienia niezapomnianą, miłą sylwetkę małego pociągu.

Przypominam sobie jak, trzy miesiące przed wybuchem pierwszej wojny światowej, w maju 1914, jako młoda dziewczyna, jechałam do Montmorency z pielgrzymką polską. Nie wiedziałam wówczas, że czeka nas wojna, zła wojna i dobre jej zakończenie: niepodległość Polski, której wychodźcy spoczywający w Montmorency tak gorąco wyglądali. Wycieczka była dla mnie pełna uroku i przyjemności, tym bardziej, że jechałam w towarzystwie mego stryja Wacława Gasztowtta. Dzisiaj spoczywa on również na cmentarzu Montmorency, któryśmy razem, z takim przejęciem, zwiedzali.

Ostatni raz jechałam małym pociągiem do Montmorency 13 czerwca roku bieżącego — dzisiaj jest to już tylko pociąg-widmo. Dokąd nas doprowadzi jeszcze nasza ziemska podróż? Na jakim przystanku tej nieznanej drogi znajdujemy się obecnie? Do jakiej przyszłości zmierza wielki pociąg świata?

Odpowiedzi na te pytania nie znajdzie nikt — jest ona tajemnicą Boga. **Anna-Maria GASZTOWTT**

Dzieło wierne przeszłości

(dokończenie ze str. 1-szej)

Na tym więc torze *dalszej walki o Polskę* umieścić dziś możemy, — rozpatrując dzieje naszego Towarzystwa, — wszystkie prace i zabiegi przez szereg dziesiątków lat prowadzone, zmierzające do poruszenia opinii publicznej Zachodu na rzecz Polski. Owe książki, publikacje i broszury polityczne, prawne, gospodarcze, wykazujące stan Polski pod okupacją rosyjską, pogwałcenie narodowości i kultury polskiej lub praw politycznych Narodu przez państwa rozbiorcze, — owe liczne adresy i petycje do Izb angielskich i francuskich celem poruszenia parlamentów Europy na rzecz sprawy polskiej, — owe setki artykułów rozmieszczanych w prasie całego świata, podniecające opinię jego, prostujące fałsze wrogów.

„Nie płonna próżność szczytnego tytułu powodowała nas — pisał o tej pracy jeden z członków Towarzystwa Literackiego w 1844 r. — *lecz jedynie chęć oddania nowych usług sprawie ojczystej, do tej pracy wywołała, — bo wśród niewoli Matki, synom bezczynnymi być się nie godzi, a tem bardziej nam, którzy zamieniając oręż na kostur pielgrzymi, przyjęliśmy na siebie nowe przeznaczenie i powinności".*

Wreszcie *trzeci aspekt*, najistotniejszy dla naszego Towarzystwa, — owa cała jego działalność naukowa i literacko-artystyczna, podjęta po *linii tradycyj sławnego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk*. Na ten to aspekt chciałbym zwrócić specjalną uwagę.

Jak wiadomo, klęska naszego powstania 1831 r., poza konsekwencjami natury politycznej godzącymi w byt Królestwa Polskiego, — spowodowała również ciężkie ciosy ze strony Rosji i cara Mikołaja w polskie osiągnięcia i zdobycze natury kulturalnej, — w instytucje naukowe i oświatowe przede wszystkim. Likwidacja Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, tego poważnego ośrodka pracy naukowej, który od początku XIX w. odgrywał czołową rolę w naszym życiu kulturalnym, był chyba ciosem najdotkliwszym. Carowi Mikołajowi zależało specjalnie na zniszczeniu tego centrum życia umysłowego, patronującego całej Polsce w granicach historycznych.

Już Dybicz w przede dniu bitwy grochowskiej otrzymuje specjalne co do tego rozkazy, Paskiewicz po zajęciu Warszawy opieczętowuje 21 listopada 1831 r. gmach Towarzystwa i zbiory; wreszcie od lutego do maja 1832 przeprowadza on ostateczną likwidację Towarzystwa i wywiezienie jego biblioteki i wszystkich kolekcyj do Rosji.

„Najgłówniejsi członkowie tego Towarzystwa — pisał w imieniu cara min. Czernyszew 6. IV. 1832 — *jako to ks. Adam Czartoryski i znany Niemcewicz byli pierwszymi czynnymi działaczami nieszczęśliwego przewrotu wywołanego w Królestwie i nie ma wątpliwości, że w liczbie buntowników znajdowało się i wielu innych tegoż Towarzystwa członków...".*

Jeśli ten stan weźmiemy pod uwagę, to jaśniej zarysuje się intencja Ludwika Platera, prezesa Wydziału Umiejętności Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gdy w kwietniu 1832 r. przystąpił w Paryżu przy pomocy Teodora Morawskiego, również członka T. P. N. i wieloletniego pomocnika Stanisława Staszica, do organizowania Towarzystwa Literackiego. Dnia 27 kwietnia zapadają w Warszawie ostateczne i nieodwołalne rozkazy likwidacji Towarzystwa Przyjaciół Nauk i w dwa dni potem, 29 kwietnia, w Paryżu, w mieszkaniu Teodora Morawskiego, 13 uchodźców, w tej liczbie gen. Bem i Umiński, prof. Kunatt i Albert Grzymała, Andrzej Plichta, Wołowscy Franciszek i Ludwik, Aleksander Walewski i Ludwik Jelski, pod przewodnictwem L. Platera, podpisywało *Akt założenia Towarzystwa Literackiego* i podejmowało rzuconą przez cara Mikołaja rękawicę.

Najpierwszą ich uchwałą było zaproszenie do uczestnictwa w akcie założenia Towarzystwa przebywających wtedy w Londynie J.U. Niemcewicza, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk, i ks. Adama Czartoryskiego, tegoż Towarzystwa gorliwego uczestnika. Wkrótce potem niemal wszyscy członkowie T. P. N. przebywający na Emigracji, weszli w skład naszego Stowarzyszenia.

„Nie pretensja przywłaszczenia sobie niezasłużonych zaszczytów — tłumaczył potem T. Morawski — *powiodła nasze Towarzystwo do stawienia na czele swojem ostatnych przewodników Wysokiego Instytutu Warszawskiego, lecz pragnęło ono jedynie rozpocząć swój zawód pod chlubnymi znakami, pewne, że przy kierunku światłych a doświadczonych mężów, bezpieczniej postępować będzie na obranej drodze...".*

Mimo jednak takiego tłumaczenia nowo założone Towarzystwo paryskie, prowadzone przez owych *„światłych a doświadczonych mężów"*, weszło śmiało na drogę naukową, wytkniętą przez Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. Po kilku pierwszych miesiącach pracy prowadzonej stosownie do potrzeb chwili po linii politycznej, poczęło pogłębiać swe zadania naukowe wyszczególnione w art. I Ustawy. 9 grudnia uchwala organizację swej pracy naukowej i opiera ją na doświadczeniu, zaczerpniętym z T. P. N., dzieląc je na dwa działy : literacki i umiejętności, t. j. nauk ścisłych; — uchwałą z 26 lutego 1833 Towarzystwo nasze przyjmuje szczegółowy plan pracy przygotowany przez L. Platera dla poszczególnych działów i sekcji, dostosowany do zainteresowań członków; 29 listopada 1833 nowa uchwała o usprawnieniu prac naukowych, literackich i t. d.

Ten program po trzech latach ulega ponownemu przeorganizowaniu. W październiku 1836 r. tworzy się *Wydział Historyczny*, potem w marcu 1838 r. *Wydział Statystyczny*, wreszcie w listopadzie t. r. zapada wspólna uchwała Towarzystwa i jego obu Wydziałów o *ufundowaniu Biblioteki Polskiej w Paryżu*, która staje się ośrodkiem dalszej pracy badawczej Towarzystwa i warsztatem zespołowych przedsięwzięć naukowych. Prym wiedzie tu Wydział Historyczny, któremu sekretarzuje przez wiele lat pełen niespożytej energii i inicjatywy Karol Sienkiewicz, a przewodniczy zrazu sędziwy prezes T. P. N., historyk i poeta J. U. Niemcewicz, — a po jego śmierci Adam Mickiewicz. Tegoż wykłady o literaturze słowiańskiej w *College de France* znajdują w Towarzystwie naszym i Bibliotece Polskiej należyte udokumentowanie i oparcie.

Wreszcie po kryzysie 1848 r., po nowej reorganizacji naszego Towarzystwa i przemianowaniu go sto lat temu — w 1854 r. na *Towarzystwo Historyczno-Literackie*, po usadowieniu na stałe jego siedziby i zbiorów Biblioteki Polskiej w domu na Quai d'Orleans, kierunek pracy naukowej przechodzi w wytrawne ręce dwóch historyków — Teodora Morawskiego i Walerian Kalinki.

W ten sposób na tle kryzysu politycznego, przez jaki kraj nasz w epoce międzypowstaniowej przechodził, na tle walki, jaką zaborcy wydali narodowości i kulturze polskiej, Towarzystwo nasze, jednoczące w sobie najwybitniejsze na Emigracji postacie nauki, literatury i sztuki, wyrasta w owych czasach na jedną z najpoważniejszych instytucji ducha i myśli polskiej.

Pomnikowe dzieło *Dzieje Narodu Polskiego* Teodora Morawskiego i *Ostatnie lata Stanisława Augusta* Walerjana Kalinki, — *Karta Dawnej Polski* gen. Chrzanowskiego i *Atlas* Feliksa Wrotnowskiego, wydawnictwa źródeł historycznych Sienkiewicza, Rykaczewskiego i Waliszewskiego, seria *Roczników* Towarzystwa Historyczno-Literackiego pod redakcją Bronisława Zaleskiego, bogate materiały do *Słownika Biograficznego Polskiego* i benedyktyńska praca tysięcy *wypisów z archiwów francuskich, angielskich i włoskich* do historii polskiej, a przede wszystkim wspaniała przez wartość swych zbiorów *Biblioteka Polska w Paryżu*, ów prawdziwy pomnik Powstania Listopadowego a zarazem kultury polskiej, wzniesiony na Zachodzie Europy (rzecz bez precedensu u innych narodów), — oto przykładowe ilustracje tego naukowego czynu naszego Towarzystwa.

Ta wierność ideałom i tradycjom Towarzystwa Przyjaciół Nauk znajdować będzie wyraz również w dwukrotnych usiłowaniach (w 1834 i 1844-45 r.) przywrócenia naszemu Towarzystwu nazwy *Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, — i uznania go oficjalnie za kontynuatora jego działalności, brutalnie przerwanej przez okupację rosyjską i przez ukaz cara Mikołaja.

* * *

Dzieło wierne przeszłości — tak scharakteryzować można to najdawniejsze na Zachodzie stowarzyszenie, zostawione nam przez Wielką Emigrację.

Czesław CHOWANIEC.

Polacy wobec powrotu prochów Napoleona

(dokończenie ze str. 1-szej)

W stronę tej trumny, co szła ponad niemi —
Jakby z niej wstawał duch Napoleona !
I głos tysiąców, jak piorun, gdy bije —
Grzmiał umarłemu : „Niechaj Cesarz żyje!"

Ale była to tylko błyskawica, na którą świat pozostał głuchy ! nic się nie odmieniło.

Prawdopodobnie zaliczyć można, jako wyraz uczuć większości Emigracji, wiersz nieznanego autora, drukowany również w „Młodej Polsce" w listopadzie 1840 r. :

Strój się nadobna Francjo, strój godową wstęgą,
Dziś z oblubieńcem złote odbywasz wesele ;
Drogę ci do ołtarza laurem uściele: Austerlitz i Wagram, Jena i Marengo.

.....

Znów Moskwa się ze złości spali i przysięgą
Zemsty, złączą się zdrajcy, Albion na czele.
O Francjo ! nie weselne tobie święcić gody.
Lecz popielec odbywać. Przebłagaj narody
Z któremiś wszędzie niegdyś zwyciężała społem,
By się później ich zaprzeć.

.....

Nie bez wzruszenia odczytujemy zapisane przez **Niemcewicza** w jego Dzienniku wrażenia, które notuje w chwili uroczystości :

„Nie będę ja tego widział — pisze on ze smutkiem dnia 15 grudnia — **słabość moja, mróz ścinający Sekwanę, nie pozwalają mi tego".**

A jednak ten sędziwy, nad grobem już stojący starzec, dawny żołnierz Kościuszki, siedząc samotnie w swoim mieszkaniu, nadsłuchuje gwaru ulicy, oczekuje huku dział, które zagrzmiać mają w chwili wjazdu trumny Cesarza pod Łuk Tryumfalny. Zdaje sobie sprawę, że :

„...procesja Rządu, wojska mnogiego, ludu bez liku, iść musi powoli". Tymczasem mijają godziny, ogień w kominku zgasł, wierny jego towarzysz, opiekun, służący Ludwik, nie przychodzi i osamotniony starzec zaczyna się niepokoić. **„Cóż się ze mną stanie niedołężnem, nie mogącym sobie poradzić. Mówiłem sobie : ogień wygasł, ani duszy żywej w całym domu, dziecka nawet".** O pół do drugiej na szczęście jednak wpadł Ludwik, rozpalił ogień, przygotował obiad.

Zupełnie odmienne i niespodziewane są wrażenia **Bohdana Zaleskiego.** W liście do Goszczyńskiego z 21 grudnia bez najmniejszego entuzjazmu opisuje uroczystość, na którą przybył specjalnie z Fontainebleau. Wrócił zmęczony na duszy i ciele, zmarzł, nabawił się kataru i kaszlu. **„W chłodzie, w zamrozie serc francuskich** — pisze — **nie podobna się było rozgrzać. I wartoż dla nich być wielkim człowiekiem ! U nas w Polsce, lada wodza uczciłby lud inaczej".**

Adam Mickiewicz, najgorętszy entuzjasta Napoleona, na pogrzebie prawdopodobnie nie był. W domu żona chora, dzieci bez opieki, a on sam w przede dniu pierwszego wykładu w Collège de France, który miał się odbyć w 7 dni później ; wszystko to utrudniło mu spędzenie całego ranka na ulicach Paryża. O przeżyciach Mickiewicza dowiadujemy się dopiero w dwa lata prawie po uroczystości z listu jego do gen. Skrzyneckiego z 23 marca 1842 r. :

„Owego czasu — pisze on — **w miesiącu grudniu (dnia nie pamiętam), kiedy oglądałem przygotowania do egzekwii Napoleona, miałem w biały dzień widzenie : widziałem człowieka z głębi kraju jadącego wózkiem jednokonnym, w biedzie, po błocie i mgle, i uczułem, że ten człowiek wiezie wielkość ! wielkie rzeczy ! Nie brałem tego za widzenie prorockie, ale za nadzwyczaj żywy obraz poetycki..."**

I rzeczywiście, z głębokiej Litwy przyjechał specjalnie na uroczystości pogrzebowe Andrzej Towiański ; dążył do Paryża w **„kałamaszce ciągnionej krzepkim żmudzinkiem".** Bawił w stolicy tylko dwa dni, nie widząc się z nikim. Wiemy, jaką niebawem odegra rolę w życiu i działalności Adama Mickiewicza.

Mickiewicz przypisywał Francji posłannictwo ogólno-światowe, którego dokonać miała w duchu napoleońskim. Tak jak na swoich zwycięskich sztandarach miał Napoleon przynieść uciemiężonym narodom wolność i sprawiedliwość, tak wtedy ratunek dla Francji widział Mickiewicz w podjęciu na nowo tej idei. Idei oczyszczonej niewolą i cierpieniem Napoleona, który ciężko odpokutował za to, że powołania danego mu przez Boga nie wypełnił.

Entuzjazm i przejęcie się **całej** Francji powrotem prochów Cesarza umacniały w Mickiewiczu przekonanie, że idea ta jest zawsze żywa w narodzie francuskim i tylko czeka chwili, aby się znów wcielić.

Wanda BORKOWSKA

KRONIKA ŻYCIA KULTURALNEGO WE FRANCJI

Towarzystwo Historyczno - Literackie. 26.VI. w Komisji Literackiej dr J. Trypućko (Uppsala) wygłosił odczyt „O języku Mickiewicza", rezultat swoich długoletnich badań nad tym ważnym problemem. Odczyt wywołał ożywioną dyskusję. 30.VI odbyło się Walne Zebranie administracyjne w związku z zamknięciem prac za rok 1953-54. Na zakończenie zebrania prof. J. Cottaz (Paryż) wygłosił komunikat pt. „La logique confrontée avec la dialectique marxiste". 12 bm. w Komisji Historycznej Amb. K. Morawski (Paryż) wygłosił odczyt pt. „Polityka zagraniczna Polski Odrodzonej 1918-1939'.

Uczczenie pamięci prof. Fortunata Strowskiego. — Niedawno w Carcassonne dokonała się uroczystość ku czci zmarłego w 1952 r. prof. Fortunata Strowskiego, wybitnego uczonego frantuskiego, syna emigranta polskiego z 1848 r. a wnuka legionisty napoleońskiego. Podczas uroczystości odsłonięto tablicę pamiątkową na domu, w którym urodził się ten francusko - polski uczony przed 88 laty. Mer miasta Carcassonne p. Fil wygłosił przemówienie poświęcone życiu i działalności naukowej prof. Strowskiego, podkreślając jego polskie pochodzenie. Następnie p. J. Lobreau w imieniu Tow. Literatów dep. Aude scharakteryzował działalność literacką prof. Strowskiego. Wreszcie przemawiał p. Crutians w imieniu przyjaciół. W uroczystości wzięła udział najbliższa rodzina profesora Strowskiego.

Polskie Gimnazjum - Liceum w Les Ageux obchodziło zakończenie roku szkolnego 27.VI. Po części oficjalnej, której przewodniczył prof. Z. L. Zaleski, teatr szkolny pod reżyserią prof. Wiśniewskiego odegrał komedię J. U. Niemcewicza „Powrót Posła".

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji urządziło 9 bm. w Domu Kombatanta wieczór poświęcony muzyce dla uczczenia Mistrza Augusta Radwana.

PODRÓŻ DO ANGLII W ROKU 1834

Notatki rękopiśmienne Edwarda Gierycza (z rękopisów Biblioteki Polskiej)

Gdy rząd pruski, chcąc pozbyć się ostatecznie reszty emigrantów polskich, którym nie udało się przejść do Francji z pierwszą falą z lat 1831-32, nakazał im opuścić Prusy, pozostały im dwie drogi do wyboru : wrócić do kraju, lub szukać gościny na Zachodzie. Wybrali drugą, z wielu względów lepiej im odpowiadającą, lecz połączoną z ogromnymi trudnościami. W grupie tej znajdował się podporucznik Edward Gierycz.

Nie udało mu się otrzymać pozwolenia przejścia do Francji : minister Spraw Wewnętrznych d'Argout odpowiedział b. grzecznie i zimno, że „fundusze na utrzymanie emigracji polskiej przeznaczone są tak szczupłe, iż nie wystarczają nawet na tych co są już we Francji". Wobec tego, zdecydował się jechać do Anglii, przekładając ją nad Amerykę; upatrzył bryg angielski „James Brook", wystarał się o pieniądze na koszta podróży i zawarł umowę z kapitanem okrętu Thomas'em White'em, który miał go przewieźć do Hull, a stamtąd odesłać statkiem parowym do Londynu. „To wszystko za siedem funtów szterlingów". Kapitan czekał w Piławie na ładunek i na wiatr pomyślny. Jechało z nim kilku Polaków. Wreszcie 26 września, o 3-ej po południu, kazał rozwijać żagle. Ruszyli.

* * *

„Wypływamy z portu, lecz wkrótce okręt osiada na piasku; piloty przybywają na ratunek i dobywają go. Jedziemy dalej... początek choroby morskiej... **28 Września.** Stan zdrowia lepszy... dzień dżdżysty; wieczorem i całą noc wiatr nader silny. — **1 Października.** Wiatr pomyślny. Zbliżamy się do Zundu, ląd duński daje się widzieć; postrzegamy okręt rozbity na morzu... **2 Października...** o południu stanęliśmy na kotwicy naprzeciw miasta Elseneur. Kapitan zaproponował mi abym z nim tam pojechał... W Danii nie wolno Polakom być dłużej nad godzin 24... Duńczycy zadowoleni ze swego króla i rządu nieprzyjaciółmi są ruchów politycznych, są to konserwatorowie nie przypuszczający do siebie postępu...

3 Października. Wiatr pomyślny; o godzinie 5 rano okręt wyszedł pod żagle, szybko płynie, ubiega na godzinę 7 mil morskich. Brzegi nikną z oczu, widzimy wiele okrętów w około... Napróżno usiłuję pokonać nudę... **4 Paźdź.** Wiatr przeciwny... Wpłynęliśmy na Sleeve. Okręt parowy idący z Hull spotyka się z nami. **5 Października.** Przeciwny wiatr opóźnia żeglugę; zostajemy na Sleeve. Zdaleka widać brzegi Norwegii; wieczorem postrzegliśmy latarnię morską na lądzie norwegskim. Cały dzień mocne kołysanie okrętu sprawia nudę. **9 Paźdź.** Wiatr równie mocny i przeciwny nie dozwala płynąć w kierunku do Anglii; okręt więc cofa się wstecz i powraca na miejsce gdzie był 6-go w nocy... Kapitan, chroniący się od burzy, skłania się zawinąć do brzegów norwegskich.

10-16 Paźdź. W nocy burza zmusza Kapitana cofnąć się do portu norwegskiego; około godziny 7 rano, szturm wszczął się tak mocny, że wszystkie żagle zostały zwinione. O godzinie 11 widać brzegi norwegskie; wywieszona na okręcie naszym chorągiew ze znakiem że potrzebny ratunek, sprowadza do nas dwa baty pilotów. Jeden pilot wstępuje na nasz okręt i prowadzi go do portu Grimstad. Zbliżamy się do brzegów skalistych Norwegii, wpływamy w zakręty morskie między skałami... Około godziny 2-ej po południu przypływamy do Grimstad i stawamy na kotwicy. Mieszkańcy przybywają odwiedzić nasz okręt. Po obiedzie jedziemy łódką do miasta... Jest to małe miasto całe zabudowane między skałami... liczy 400 mieszkańców... ma jeden sklep korzenny i jedną traktyernię; w niej się zatrzymujemy, rozmawiamy po niemiecku o naszej sprawie; mieszkańce zdają się być przychylni Polakom, uwiadamiają nas, że dwóch naszych znajduje się w Norwegii. Nie wymagano od nas meldowania się w policji. Na noc wracamy do naszego okrętu.

...Przez pięć dni następne nasz okręt zostaje na kotwicy. Co dzień... jedziemy łódką do miasta i przechadzamy się, wieczorem bawimy najczęściej w traktyerni, a na noc wracamy... Góry wzniosłe, skały ogromne... między nimi doliny uprawne... okolice piękne... wieśniacy i wieśniaczki... z ubioru i z postawy do naszych włościan bardzo podobni... Kupowaliśmy ostrygi na łódkach rybackich, świeżo złowione, które płaciliśmy tanio, rachując na polską monetę jedna ostryga nie kosztowała półtora grosza, a jeszcze uważać należy że nam jako cudzoziemcom przedawano dwa razy drożej. Wyborny tu się poławia gatunek łososia, czyli pstrąga dużego. **16 Paźdź.** Morze spokojne, nie ma zgoła wiatru, ta cichość nie dozwala wyjść pod żagle, zostajemy na kotwicy. —

17 Paźdź. Wiatr pomyślny do żeglugi ale przeciwny do wyjścia z portu... po południu wiatr wschodni, wypływamy z portu, na morzu pełen wiatr nadzwyczajnie mocny, choroba morska... **18 Października.** W nocy burza wielka, o godzinie 6 z rana powiększa się; okręt był bliskim straty masztów. **19 Paźdź.** Burza nie ustaje. Wiatr silny i deszcz. Majtek, który 30 lat żeglował, związując na wielkim maszcie żagle, wpadł w morze i utonął; niepodobieństwem było ratować go. **20-23 Paźdź.** Ciągłe burze nie dozwalają rozwijać żaglów. Okręt nie może iść do Hull, rzucany mocnym szturmem błąka się po morzu. Nieraz kapitan nie wie nawet gdzie się znajduje. Płyniemy ku Hamburgowi, a potem do Holandii. **24 Paźdź.** Szturm nieustający nie dozwala płynąć do Anglii, a wiatr przeciwny coraz popycha ku Holandii. Kapitan determinuje się zawinąć do któregokolwiek portu holenderskiego; przekładamy mu, że nie możemy wysiąść w Holandii, gdyż w tym kraju pobyt dla nas wzbroniony, że nam dogodniej byłoby wylądować w Belgii, gdzie moglibyśmy zupełnie pozostać. Na nasze przełożenie Kapitan skłania się zatrzymać w Belgii. —

25 Paźdź. Wiatr w nocy zmienia się w kierunku do Anglii; Kapitan z radością komunikuje nam wiadomość że tam płyniemy. O godzinie 9 z rana ujrzeliśmy brzegi angielskie ; omijamy małe porta i o godzinie 5 po południu stawamy na kotwicy w Harwich. Widzimy tam mnóstwo okrętów oczekających pomyślnego wiatru. Piękne są brzegi angielskie; ślicznie obudowane, gęsto osiedlone ; w wielu miejscach widać usypane baterie w celu obrony od wylądowania Francuzów za czasu wojen Napoleona. O godzinie 6-ej zabrawszy nasze rzeczy płyniemy do miasta, gdzie naprzód idziemy do biura policyjnego, bierzemy certyfikata. W biurze pokazują nam listę Polaków, którzy z Prus na okręcie Union wysłani do Ameryki zatrzymali się w Harwich i stamtąd popłynęli do Algieru. Stajemy w hotelu gdzie nas drogo kosztuje...

... **26 Paźd.** Okręt parowy Eclipse, płynący do Londynu nadchodzi... śpieszymy nań... Przybywając do Londynu postrzegamy tak zwany las okrętów — statki Kompanii Wschodnio-Indyjskiej ustawione w kilka szeregów, w niezliczonej liczbie... o godzinie pół do piątej przybywamy do portu... rzeczy zostają w komorze celnej, a sami z Anglikiem, który mnie nie odstępuje, udajemy się do hotelu".

* * *

Sens moralny: dzisiejsi emigranci, jadący do Anglii, Ameryki czy Australii — niech nie narzekają.

Dziewięć lat pracy szkoły w Les Ageux

Obszerne sprawozdanie za cały powojenny okres pracy polskiej szkoły średniej we Francji, opracowany w roku ubiegłym, nie może się ukazać w druku z braku środków. — Z tego też względu w poczuciu obowiązku informowania naszego społeczeństwa na emigracji i w kraju o stanie i poczynaniach szkoły, podajemy poniżej jak najbardziej treściwe dane wyciągnięte z tego sprawozdania, uzupełnione o dorobek ostatniego roku szkolnego.

W działaniu szkoły dadzą się wyodrębnić wyraźnie trzy okresy. Pierwszy, to dwuletni pobyt szkoły w obozie wojska polskiego w La Courtine (1945-1947) pod troskliwą opieką wojska. — Drugi, to trzyletni okres samodzielnego bytu szkoły w Les Ageux (1947-1950), oparty materialnie o resztki funduszów, zgromadzonych przez wojsko przed jego demobilizacją. Wreszcie ostatni okres (od roku szkolnego 1950-51) — to czteroletnia ciężka walka szkoły o prawo do życia i rozwoju w oparciu o skromniutką pomoc jednostek dobrej woli i o ofiarność pracowników szkoły.

Mimo, że każdy z tych trzech okresów stwarzał dla szkoły odmienne warunki bytu, łączy je jedna cecha wspólna: stały i konsekwentny rozwój i coraz mocniejsze wiązanie się z terenem i społeczeństwem emigracyjnym. Rozwój ten rysuje się zupełnie wyraźnie zarówno od strony organizacyjnej, jak też pod względem zasięgu szkoły i ilości kształcącej się młodzieży.

Okres pierwszy, najbogatszy pod względem ilości młodzieży (z końcem roku szkolnego 1945-46 — 238 uczniów i uczennic) — to organizacyjnie kursy małej i wielkiej matury o nieskomplikowanym dwustopniowym poziomie nauczania. Również pod względem materialnym okres ten przedstawia się zadowalająco, gdyż cały ciężar kosztów administracyjnych, łącznie z utrzymaniem budynków szkolnych oraz kompanii szkolnej dla uczniów-żołnierzy i obu internatów dla męskiej i żeńskiej młodzieży emigracji cywilnej — przejęło dowództwo obozu wojskowego. Jedyną poważniejszą troskę, która należała do organizatora placówki Wydziału K. O. Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej, stanowiła organizacja nauki (programy, dobór sił fachowych) oraz skromne wówczas koszta nauki (podręczniki, pomoce szkolne i wypłata dodatków dla nauczycieli nie posiadających stopni oficerskich). Na pokrycie tych kosztów utworzono specjalny fundusz drogą dobrowolnego opodatkowania się osób wojskowych wszystkich polskich oddziałów stacjonowanych we Francji (oficerowie 3%, podoficerowie 2% i szeregowcy 1% poborów, co przedstawiało poważny wkład, n. p. wpłata oficera sztabowego wynosiła do 1.100 fr. miesięcznie. Zebrana tą drogą w ciągu trzech lat suma około 5,5 milionów franków, została zużyta w połowie na inne cele (jak przeszkolenie zawodowe prawie 2 tysięcy zdemobilizowanych żołnierzy, utrzymanie przedszkoli, ośrodków junackich, oraz stypendia dla 160 żołnierzy-studentów na studiach w Belgii), a w połowie na szkołę średnią. Właśnie tej drugiej połowie funduszu zawdzięcza swój trzyletni jeszcze byt w latach 1947-1950 szkoła w Les Ageux.

Praca szkolna w Les Ageux zaczęła się bardzo skromnie, bo z jedną tylko klasą szkolną o 24 uczniach (II. kl. licealna). Jednakże już po trzech latach doszła szkoła do pełnej organizacji — o czterech klasach gimnazjum i dwóch klasach liceum typu zarówno humanistycznego jak matematyczno-fizycznego, o 45 uczniach, z dwoma internatami dla uczniów i dla uczennic. W roku 1951-52 szkoła podjęła inicjatywę zorganizowania nauki dla starszej opóźnionej młodzieży w grupie hospitantów-eksternistów, dojeżdżających do szkoły okresowo, bez przerywania pracy zarobkowej. Z kolei w następnym roku zorganizowano pierwszą filię dla polskich wartowników przy wojsku amerykańskim w Verdun, która to placówka obecnie, po dwóch latach pracy, rozwinęła się w t. zw. Gimnazjum wartownicze o 3 klasach gimnazjalnych i 36 uczniach.

Obecnie zatem Gimnazjum-Liceum Les Ageux w roku szkolnym 1953-54 osiągnęło liczbę 62 uczniów i uczennic, co łącznie z filią w Verdun daje prawie setkę młodzieży bezpośrednio lub pośrednio korzystającej z nauki szkolnej.

Młodzież szkolna pochodzi głównie z Francji (około 80%), mniej więcej w połowie z emigracji przedwojennej i w połowie z emigracji wojennej lub powojennej. Nie mniej jednak w ciągu 9 lat powojennych szkoła przyjęła około 20% młodzieży bezpośrednio z Polski, Austrii, Belgii, Niemiec, Włoch, Szwecji, Wielkiej Brytanii oraz z Afryki wschodniej; nie dojechali do szkoły z powodu trudności uzyskania wiz kandydaci z Izraela i Stanów Zjednoczonych.

Ogółem w ciągu 9 lat powojennych, wydano 60 świadectw maturalnych typu humanistycznego, 141 matematyczno-fizycznego, 21 handlowego, co daje łącznie 222 matury.

Z tych absolwentów szkoły zapisało się na studia uniwersyteckie: we Francji 126, w innych krajach (Belgia, Hiszpania, Włochy, Wielka Brytania, Kanada, Australia i t. d.) — według posiadanych wiadomości — 62, a więc razem co najmniej 188.

Do roku akademickiego 1953-54 ukończyło studia wyższe (według niepełnych danych) — 52, a mianowicie: z tytułem inżyniera i doktora chemii — 1, z dyplomem inżyniera — 16, z tytułem technika — 6, teologię ukończyło 10, studia ekonomiczne, społeczne i prawnicze — 12, humanistyczne 3, wojskowe — 2, weterynarię — 1 i dentystykę — 1.

Szkoła przyjmuje już zapisy na nowy rok szkolny 1954-55. Szczegóły zawiera Prospekt do otrzymania w sekretariacie szkoły na adres: Lycée Polonais Les Ageux par Pont Ste Maxence (Oise), Francja.

Nowy rok szkolny rozpocznie się w Les Ageux, ale kierownictwo szkoły wytęża wszystkie siły, by przenieść szkołę do obszerniejszych pomieszczeń we własnym lokalu.

Dyrekcja gimnazjum-liceum w Les Ageux.

Z UROCZYSTOŚCI 20-LECIA ZWIĄZKU RODZIN P.O.O.

Grupa uczestników obchodu. Pierwsza z prawej p. Z. Ciszewiczowa, prezeska Zw. Rodzin P. O. O., w środku prezes Federacji P. O. O. Franciszek Kędzia i prezes Zw. Nauczycielstwa Niezależnego L. Strutyński. Foto J. Lapornik

Manifestacja w Sarrebourgu

W 14-tą rocznicę pamiętnych dni czerwca 1940 roku, w których I. Dywizja Grenadierów krwią swoją i mogiłami poległych zapisała się chlubnie w historii Wojska Polskiego, walcząc za wolność Polski i Francji na polach Lotaryngii — kombatanci polscy we Francji zorganizowali, 27 czerwca, pielgrzymkę na cmentarz wojskowy w Sarrebourgu, gdzie spoczywa około 200 poległych grenadierów.

Na uroczystość tę przybyli kombatanci z rozmaitych skupisk polskich we Francji. Przyjechali starzy działacze, młodzież — harcerze i sokoli, dzieci. Przyjechali z daleka, na własny koszt, górnicy, robotnicy fabryczni, robotnicy rolni — prosty lud polski, wierny pamięci bohaterów poległych za Ojczyznę. Nie dali się oni zbałamucić intensywnej propagandzie reżymowej, która tysiącami ulotek i oddaniem do ich dyspozycji kilkudziesięciu bezpłatnych autobusów, próbowała ich ściągnąć w tym samym dniu do Dieuze na manifestację, organizowaną przez reżymowców, którzy starają się zmylić opinię publiczną, wprowadzić ją w błąd co do tego, jakie cele przyświecały poległym i o jakie ideały oni walczyli, oraz pragną za wszelką cenę przywłaszczyć sobie, zapisać na swoje konto patriotyzm i ofiarę poległych bohaterów.

Prawdziwi grenadierzy, dzisiaj rozproszeni we Francji i świecie, licznie stawili się w Sarrebourgu, wierni swoim ideałom, wypisanym na sztandarach wojskowych: Bóg, Honor i Ojczyzna. Nie wzięli oni udziału w manifestacji reżymowej w Dieuze, bo doskonale sobie przypominają, że organizatorzy tej imprezy występują w imieniu Rosji sowieckiej, która zaopatrywała w maju i czerwcu 1940 roku w benzynę, żywność i sprzęt niemieckie dywizje pancerne Hitlera, atakujące Francję. Toteż wśród zebranych w Dieuze grenadierzy byli reprezentowani tylko przez poległych, którzy protestować nie mogli; gdyby mogli przemówić, napewno oświadczyliby zebranym dygnitarzom reżymowym: "Ideje komunistyczne, które wyznajecie, są nam i narodowi polskiemu wrogie i obce. Zostawcie nas w spokoju. My duchem jesteśmy z żyjącymi naszymi towarzyszami broni, którzy dalej walczą w wolnym świecie o odzyskanie wolnej i niepodległej Polski".

* * *

Uroczystości w Sarrebourgu rozpoczęły się zbiórką przy kościele parafialnym—gdzie przybywających przedstawicieli władz, organizacji społecznych i kombatanckich ze sztandarami, polskich i francuskich, witali organizatorzy, pp. **Pakuła, Tudrej** i **Wąsowicz.**

Uroczyste nabożeństwo za poległych odprawił i podniosłe kazanie wygłosił b. kapłan I. Dywizji Grenadierów, ks. dziekan **Miedziński.**

Z kościoła udano się pochodem pod pomnik poległych, gdzie p. **Pakuła** złożył wiązankę kwiatów biało-czerwonych, a wszyscy minutą ciszy uczcili pamięć poległych żołnierzy francuskich, a potem nastąpiła dekoracja zasłużonych żołnierzy i działaczy społecznych. Dekoracji medalem francuskim za wojnę 1939-45 dokonał zastępca mera, p. **Stock.** Zostali odznaczeni **Zygmunt Pszczeliński, Aleksander Tomczak** i **Jan Brzozowski.** Dekoracji Brązowym Krzyżem Zasługi dokonał kpt. **Domański.** Otrzymali go koledzy: **Adam Augustyniak, Wacław Sikora, Bronisław Tudrej, Michał Promczyński, Jakub Bełza, Antoni Rzepa.**

Z pod pomnika pochód przemaszerował na cmentarz wojskowy, gdzie zebrani, pod przewodnictwem ks. dziekana Miedzińskiego, najpierw odmówili modlitwę za poległych żołnierzy polskich i francuskich, a potem składali kwiaty na ich grobach.

W czasie uroczystości w kościele i na cmentarzu polskie pieśni odśpiewał chór św. Cecylii z Homecourt pod kierownictwem p. **Borowskiego.** Na cmentarzu przemawiali pp. **Domański, Szczeniowski** (po francusku), zastępca mera **Stock** i **Pakuła.**

Na zakończenie uroczystości odśpiewano hymny narodowe polski i francuski.

Ds.

KOMUNIKAT

Zarząd Główny Zw. Rez. i b. Wojsk. we Francji przypomina Kołom z Nord i Pas de Calais, wchodzącym w skład naszej organizacji, że w niedzielę 25 lipca br. odbędzie się, staraniem Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji, odsłonięcie pomnika ku czci poległych Hallerczyków na cmentarzu w Auberive (niedaleko Reims).

Koła Zw. Rez. i b. Wojsk., które z takich czy innych powodów nie będą mogły wziąć gremialnego udziału w poświęceniu pomnika w Auberive — proszone są o konieczne wydelegowanie swoich pocztów sztandarowych na wyżej wymienioną uroczystość.

W tej sprawie prosimy zgłaszać się do Sekretariatu Komitetu Uroczystości odsłonięcia Pomnika — 103, rue Thiers, Lens, Pas de Calais.

Zarząd Główny żywi jednak nadzieję, że wszystkie Koła Związku Rez. i b. Wojsk. z Północy wezmą czynny udział w tej wielkiej uroczystości, by oddać cześć poległym Braciom, którzy oddali swe życie dla Polski.

Rue Saint Louis en l'Ile

Artykuł ten jest dziełem przypadku. Chciałem pisać o zadaniach emigranta, który obok ciężkiej walki o chleb, o fizyczną egzystencję — musi prowadzić walkę o odzyskanie Niepodległości i troszczyć się o przechowanie i kontynuowanie, na obcej ziemi, polskich tradycyj kulturalnych. W toku rozmyślań wszedłem, w sposób zupełnie mechaniczny, do „Libelli'. Dopiero po przekroczeniu progu ocknąłem się i stanąłem zdumiony. Nie poznałem tej księgarni, której przecie byłem aż nadto częstym gościem. Lokal jakby się poszerzył, jakby odmłodniał i wyprzystojniał. Jakoś więcej w nim było słońca i powietrza. Zorientowałem się wkrótce: odnowiono wszystko, pomalowano na jaśniejsze, weselsze barwy, zmodernizowano.

Kierownik księgarni, p. Kazimierz Romanowicz, rzuca na mnie pytające spojrzenie. Ale widać, że jest pewien odpowiedzi, gdyż twarz jego rozpromienia radosny uśmiech...

Przy samym wejściu stoi „pik-up". Można posłuchać polskiej muzyki. Przerzucam katalog, leżący na stoliku. „Ballada", która nie tak dawno wypuściła na rynek szereg doskonałych nagrań, obwieszcza już ukazanie się nowej serii.

— Płyty jeszcze lepsze od poprzednich — mówi mi p. Romanowicz.

Nie wierzę na słowo. Po wysłuchaniu — przyznaję rację.

Tylko teraz — jakże jestem roztargniony! — rzuca mi się w oczy, że ściany ozdobione są obrazami. Przyglądam się.

— To obrazy, które p. Lidia Giedroyć ofiarowała na pomoc dla studentów i dla starców. Chcieliśmy zapoznać z nimi publiczność polską.

Przyglądam się jeszcze uważniej. Uderza mnie jakże szczęśliwe połączenie tego, co jest dobre w tradycji — przede wszystkim impresjonistycznej — z prądami współczesnymi. Artystka, nie zamykając oczu na dobę obecną (widać, że uważnie śledziła za twórczością Matisse'a i Braque'a) pozostaje wierna niewzruszonym zasadom estetycznym, obowiązującym każde prawdziwe dzieło sztuki.

— Widzę, że nie wystarcza wam literatura: sięgacie do dziedziny muzyki i sztuk plastycznych!

P. Romanowicz, jakby się tłumacząc:

— Sprzedajemy książki, ale nie chcemy być tylko handlarzami. Usiłujemy — w miarę naszych możliwości — być również społecznikami, krzewiącymi znajomość i umiłowanie tego wszystkiego, co jest związane z polską kulturą i sztuką. Tak rozumiemy naszą rolę tu — na emigracji!

Dziękuję serdecznym uściskiem dłoni. Wchodząc — zastanawiałem się nad teoretycznym artykułem o obowiązkach emigranta. Wychodzę z gotowym artykułem: o praktycznych osiągnięciach emigranta.

W. J.

2 D.S.P. Koło Paryż

Paryskie Koło Zw. b. Żołnierzy 2 DSP obchodziło Święto Dywizyjne w dniu 27 czerwca w Domu Kombatanta. W pierwszej części zebrania prezes W. Gardowski wygłosił referat o działaniach i akcji bojowej 2 DSP, omawiając jednocześnie zadania i cele Związku. Po oddaniu hołdu poległym i wysłuchaniu listu gen. Wł. Andersa do żołnierzy 2 DSP, oraz kilku przemówień, postanowiono ufundować tablicę ku czci poległych pod Maiche spahisów (2 brygada spahisów walczyła w 1940 r. ramię przy ramieniu z 2 DSP) — i umieścić ją obok tablicy pamiątkowej 2 DSP w dzień obchodu 15-lecia walk na polach Francji, tj. w 1954 r. Zorganizowana na ten cel doraźna zbiórka dała rezultat, który pozwoli, w razie gdyby inne koła dopomogły, inicjatywę tę zrealizować.

Po części oficjalnej odbyła się lampka wina.

Książka o gen. Sikorskim

Zw. Rez. i b. Wojsk. Koło Paryż podaje do wiadomości, że książka o gen. Władysławie Sikorskim jest już w druku. Zapewnia go zakład kol. Poręby w Paryżu.

Wszystkie dotychczasowe zamówienia załatwione zostaną w ramach pierwszego wydania w języku francuskim. Obecnie rozważa się możliwość wydania tegoż dzieła w języku polskim.

Koledzy, zamawiający książkę, proszeni są o podawanie, czy życzą sobie otrzymać egzemplarz francuski, czy też polski.

Cena wynosi 550 frs., wraz z kosztami przesyłki. Pieniądze przesyłać mandatem do Association des Anciens Combattants Polonais, 4, rue St. Denis, Paris.

ZMIANA PRZEPISÓW O KARCIE DZIENNIKARSKIEJ CUDZOZIEMCÓW

Francuskie przepisy o karcie dziennikarskiej uległy ostatnio zmianom, które interesują szczególnie dziennikarzy cudzoziemców. Zgodnie z dekretem z dnia 17 stycznia 1936 roku, dziennikarz zawodowy obowiązany jest posiadać kartę dziennikarską. Za dziennikarza zawodowego uważany jest każdy, kto stale i odpłatnie trudni się dziennikarstwem w piśmie codziennym lub periodycznym wydawanym we Francji, albo w agencji informacyjnej francuskiej — i stąd czerpie środki niezbędne do utrzymania. Za dziennikarzy zawodowych uważani są również korespondenci pism oraz współpracownicy redakcyjni wyszczególnieni w ustawie.

Kartę dziennikarską według dekretu przyznawały specjalne komisje parytetowe po przeprowadzeniu potrzebnych badań.

Dekret z dnia 17 stycznia 1936 nie przewidywał odrębnych przepisów dla dziennikarzy cudzoziemców. Nowe prawo (dekret z dnia 2 czerwca 1954, J.O. z dnia 9 czerwca) stanowi, iż w przypadku gdy o kartę dziennikarską ubiega się cudzoziemiec, sprawa przesyłana jest przez komisję do opinii ministra informacji (Ministre charge de l'Information). Opinia taka zostaje wydana po zbadaniu sprawy przy współudziale innych zainteresowanych ministerstw. Karta dziennikarska może być wydana tylko osobie, posiadającej kartę pracy.

Od decyzji Komisji przysługuje prawo odwołania się do Komisji wyższej, złożonej z przedstawicieli sądu kasacyjnego, sądu apelacyjnego, dyrekcji pism i agencji prasowych oraz dziennikarzy zawodowych.

Nowe prawo znacznie komplikuje uzyskanie przez dziennikarza cudzoziemskiego karty dziennikarskiej. Trudno jest ustalić jaki jest istotny motyw wydania utrudniających przepisów, nie wykluczone jest jednak, iż zmierzają one do oczyszczenia dziennikarstwa od elementów, które pod pozorem uprawiania zawodu dziennikarskiego i legitymując się kartą, która się cieszy ogólnym uznaniem, oddają się zajęciom mało mającym wspólnego z dziennikarstwem.

S. J.

„SYRENA" w każdym polskim domu!

Komitet wykonawczy budowy pomnika Hallerczyków komunikuje:

Wszystkie zarządy kół Zw. Rez. i b. Wojsk. oraz osoby, które otrzymały listy zbiórkowe na budowę pomnika Hallerczyków pod Auberive, jak również pokrycie kosztów uroczystości pod La Targette — proszone są o odesłanie tych list (wypełnionych lub nie) do sekretarza Federacji P.O.O. p. Stanisława Felisiaka, 11, Citę Casimir, Auby (Nord).

Zaznaczamy, że wszystkie listy są wciągnięte do specjalnego rejestru; nazwiska tych, którzy nie odpowiedzą na niniejszy apel i list nie zwrócą — będą ogłoszone w prasie bezpośrednio po uroczystości odsłonięcia pomnika i poświęcenia pomnika, tj. po dniu 25 lipca br. Dodajemy, że są jeszcze koła, które dotychczas nic nie wpłaciły na pokrycie kosztów budowy pomnika. Koła te są usilnie proszone o dokonanie wpłat jak najprędzej.

Za Komitet: Fr. Kędzia

Zamiast kwiatów na grób śp. majora Jana Szyndlera, ppłk. Jan Gurbski przekazuje za pośrednictwem "Syreny" 1.000 fr. na Polskie Liceum w Les Ageux.

Oficjalne Biuro Podróży «EUROPA»

Dyrekcja: **Henryk Cywiński** (były długoletni kierownik Polskiego Biura Podróży "Lubin")

46, rue de Rivoli, 46 – PARIS 4e

(1, Rue des M. Garçons)

Tel.: ARChives 21-21, TURbigo 69-09.
Metro: Hotel-de-Ville (sortie: Lobau)
(Licence 180)

SPRZEDAJE BILETY: Okrętowe — **Lotnicze** — Kolejowe — do wszystkich krajów po **cenach oficjalnych.**

ODJAZDY NATYCHMIASTOWE we wszelkich kierunkach (Ameryka Północna i Południ., Kanada, Australia).

WYCIECZKI AUTOKAROWE — Podróże à forfait — **Zwiedzanie Paryża** — Wycieczki morskie (Croisières) — **Autokary do ślubów** lub **podr. zbiorowych** (Stowarzyszenia).

Do biblioteki **DOMU, SZKOŁY, ORGANIZACJI POLSKIEJ** polecamy wydawnictwa oświatowe SPK. Opracowania o rocznicach narodowych, instrukcyjne, odczyty aktualne, sprawy krajowe, sztuki teatralne i inne. Żądajcie specjalnego katalogu SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W. 7 i we Francji: "Libella", 12, rue St-Louis-en-l'Ile, Paris IV-e.

LANGANNERIE

Wycieczka zorganizowana przez Okręg II Zw. Rez. i b. Wojsk. z okazji poświęcenia i odsłonięcia pomnika poległych żołnierzy 1-ej Dywizji pancernej w Langannerie, odbędzie się w czasie trzech dni. Wyjazd nastąpi autobusem, w sobotę dnia 7 sierpnia o godz. 6 rano z Billy-Montigny. Autobus zabiera kolejno zgłoszonych uczestników wycieczki poszczególnych Kół, należących do Okręgu II-go — przystanek przy lokalu kol. Żołnierkiewicza, naprzeciw dworca w Lens. Odjazd z Lens o godz. 7,30 do Bruay-en-Artois — przystanek przed merostwem, gdzie zabierają się koledzy z I-go Okręgu. Następnie trasa prowadzi przez St. Pol, Abbeville, przystanek), Rouen (zwiedzanie miasta i zabytków historycznych), Lisieux (zwiedzenie katedry św. Teresy), do Potigny. Kwatery w Potigny zapewnione. W niedzielę, 8 sierpnia rano, wyjazd autobusem na cmentarz w Langannerie, gdzie się odbędą wielkie uroczystości ku uczczeniu poległych tam bohaterów. Po skończonych uroczystościach wyjazd do Potigny, skąd po posiłku obiadowym, wycieczka według życzeń uczestników : do plaży w Caen, albo zwiedzenie wyspy St. Michel. Odjazd z Potigny w poniedziałek 9 sierpnia o godz. 6 rano. Przeprawa promem przez Sekwanę — zwiedzenie plaż w Etretat, Dieppe, Dauville i Le Tréport. Trasa prowadzi następnie przez malownicze okolice nad brzegiem morza. Zgłoszenia przyjmują prezesi poszczególnych Kół Okręgu II-go, oraz kol. Z. Skolski, 14, rue Boumont, Lens, z SPK i sekretarka Zw. P.R.O.O. p. A. Sowińska, 10, rue Galilé w Lens. Zgłoszenia muszą być przekazane wraz z opłatą podróży najpóźniej do 20-go lipca na adres prezesa Okręgu : Leon **Suski**, 419, Bld Fosse 3 a Rouvroy s. Lens, w celu zapewnienia uczestnikom kwater na miejscu. Późniejsze zgłoszenia nie będą mogły być uwzględnione.

Koszta przejazdu trzydniowej wycieczki, oprócz kosztów pobytu na miejscu wynoszą w obie strony 1.900 fr. od osoby, płatne przy zgłaszaniu. Dzieci do lat 9 płacą połowę, bez prawa do siedzącego miejsca.

W wycieczce mogą brać udział członkowie organizacji niepodległościowych ich rodziny i sympatycy.

Troyes — Langannerie

W dniu 8 sierpnia br. odbędą się w Langannerie (Calvados) wspaniałe uroczystości dziesięciolecia walk I-ej Dywizji Pancernej, połączone z otwarciem i poświęceniem pomnika poległych żołnierzy-bohaterów tej Dywizji. W dniu tym w Langannerie nie może zabraknąć Polaków z Troyes. Celem udostępnienia wzięcia udziału w uroczystościach tym wszystkim, którzy poczuwają się do solidarności z wysiłkiem żołnierza polskiego, nie szczędzącego swej krwi, by Polska była wolna — zarząd Koła Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych organizuje wycieczkę Troyes-Langannerie i apeluje do wszystkich rodaków z Troyes i okolicy o jak najszybsze zgłaszanie swego w niej uczestnictwa. Koszta przejazdu w obie strony wyniosą przy puszczalnie 1.000 fr. od osoby (zależnie od liczby zgłoszeń). Wyjazd autobusami w dniu 7 sierpnia o godz. 8 rano ; powrót 8 sierpnia (niedziela) wieczorem. Zapisywać się należy u prezesa **Okupnego**, sekretarza **E. Maja** lub skarbnika **Wł. Sodosia.**

TROYES. — Komitet Tow. Miejscowych podaje do wiadomości, że w dn. 25 lipca br. organizuje wycieczkę na uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika Hallerczyków na cmentarzu w Auberive. K. T. M. zaprasza całą Polonię z Troyes i okolicy, aby wzięła udział w tej uroczystości. Koszt przejazdu w obie strony 600 fr. od osoby. Zapisywać się można u pp. Kołczaka, Procha, Okupnego i Sodosia. — Wyjazd autobusem 25 lipca w niedzielę rano, powrót wieczorem.

* * *

Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia swych członków, że zebranie zapowiedziane poprzednio na 24 lipca, z powodu wyjazdu większej części członków na wakacje, będzie przyśpieszone i odbędzie się w sobotę, dn. 17 lipca o godz. 20,30. Zarząd prosi o liczne i punktualne przybycie, gdyż chodzi o ustalenie definitywne programu Święta Żołnierza na 15 sierpnia.

MATRYMONIALNE

Polak, samotny, lat 39, z zaw. rzeźnik, pracuje w fabr. chem., ma dom z umeblowaniem, pragnie poznać pannę lub wdowę, (może być z jednym dzieckiem) od lat 27 do 40, w celu matrymonialnym. Oferty wraz z fotografią kierować do Adm. „Syreny".

Akademia w Lannoy

Staraniem zarządów kół SPK i 2 DSP Lannoy odbyła się w dniu 4 lipca uroczysta akademia ku czci śp. mistrza Paderewskiego i gen. Sikorskiego.

Do licznych przybyłych Kombatantów przemówił prezes **Stanisław Słysz**, sławiąc czyny tych, którzy poświęcili się trudnej służbie dla Polski i spełnili ją tak chlubnie.

Po akademii w lokalu SPK w Lannoy wszyscy zebrani udali się do Roubaix, gdzie ks. kanonik **A. Nosal** odprawił Mszę św. za spokój duszy obu Wielkich Polaków.

Zarządy Kół w Lannoy dziękują wszystkim organizacjom z Roubaix za wysłanie sztandarów, a wszystkim przybyłym na akademię, za oddanie hołdu drogim sercu każdego Polaka Zmarłym.

A. Mądrala

Uroczystości polskie we Francji

Zarząd Okręgu Federacji podaje do wiadomości wszystkich organizacji kombatanckich i społecznych, że na terenie Francji odbędą się następujące uroczystości :

1) odsłonięcie i poświęcenie pomnika Hallerczyków w Auberive — dnia 25 lipca 1954.

Uroczystość ta odbędzie się w obecności i pod protektoratem gen. Józefa Hallera.

Osoby pragnące wziąć udział we wspólnym obiedzie proszone są o zgłoszenie bezpośrednio do p. Jana Roskosza, 103, rue Thiers w Lens. Początek ceremonii na cmentarzu o godz. 10,45 dn. 25.VII.54.

2) Langannerie — 8 sierpnia odsłonięcie i poświęcenie pomnika 1 Dyw. Panc. w obecności gen. Wł. Andersa i gen. Maczka.

Zainteresowani zechcą zgłaszać się do Zarządów swoich organizacji miejscowych celem sporządzenia list uczestników. Koszt przejazdu w obie strony autobusem wynosi 2.000 fr. — Hotel 350 fr. od osoby. Wspólny bankiet 800 fr. za uprzednim zgłoszeniem. Skromne, lecz smaczne posiłki 350 fr. Szczegółowy program oraz godziny odjazdu podane będą w okólniku specjalnym, adresowanym do Zarządów zainteresowanych organizacji — po otrzymaniu list uczestników. Prosimy o nadsyłanie tych list jak najprędzej i nie później niż do dnia 1 sierpnia — pod adresem 20, rue Legendre, Koło Paryż SPK.

3) Święto Żołnierza — 14 sierpnia w Paryżu. Poszczególne organizacje kombatanckie proszone są o organizowanie wycieczek do Paryża w tym dniu, celem wzięcia udziału w tej uroczystości tradycyjnej wraz ze sztandarami.

Wspólny obiad w Domu Kombatanta odbędzie się po zakończeniu uroczystości. Koszt udziału w obiedzie — 500 fr. od osoby.

Prosimy podawać zgłoszenia na obiad, względnie o rezerwowanie pokoi hotelowych telefonicznie WAGram 00-45 lub listownie, 20, rue Legendre, Koło Paryż SPK.

Paryż, 12 lipca 1954.

OKR. ZARZĄD FEDERACJI P.O.O.
J. Moszyński

U GRENADIERÓW W MARLES-LES-MINES

W dniu 27 czerwca Koło SPK b. Grenadierów w Marles-les-Mines obchodziło piątą rocznicę założenia. Zalążkiem tego Koła była założona 20 kwietnia 1946 przez kol. **Jana Słysza** sekcja b. jeńców wojennych.

Zrana udano się pochodem, na którego czele stanęła orkiestra „Echo" z Houdain oraz kilkanaście sztandarów kombatanckich, harcerskich i sokolich, do kościoła Serca Pana Jezusa na Mszę św., którą odprawił ks. proboszcz **Pakuła**, wygłaszając okolicznościowe kazanie. Do Mszy św. śpiewał „Słowik" z Marles pod dyrekcją p. **Calińskiego.**

Następnie udano się do pomnika, gdzie prezes Słysz w asyście Harcerza, Sokoła, Harcerki i Sokolicy złożył wieniec o barwach narodowych, poczym minutą milczenia i odegraniem hymnów narodowych uczczono poległych.

Po lampce wina, którym Zarząd Koła podejmował gości, nastąpiła uroczystość popołudniowa. Po przywitaniu, przez prezesa, mjra **Stanisława Lisa**, przedstawiciela gen. **Ducha**, prezesa Koła Grenadierów w Anglii, oraz reprezentantów licznych organizacji polskich z Francji, które wysłały swych delegatów na uroczystość, odczytano kronikę Koła. Wynika z niej, że Koło bierze bardzo żywy udział w życiu polskim na terenie Marles, Auchel, Calonne, współpracując ściśle z organizacjami, zrzeszonymi w P.O.O., Harcerzami, Sokołami i innymi związkami niepodległościowymi. Szeregi członków Koła stale rosną, pomimo nagonki prasy lensowskiej.

Po przemówieniach mjra **Lisa**, który przekazał pozdrowienia gen. **Andersa**, gen. **Ducha** i kolegów z Wielkiej Brytanii, i innych mówców, oraz dekoracji 14 grenadierów Medalami Wojska Polskiego, odśpiewane zostały pieśni żołnierskie, poczym koło amatorskie „Wesoły Krakus" z Calonne odegrało komedię „Kwatera nad Adriatykiem", gorąco oklaskiwaną.

Odśpiewaniem „Roty" zakończono uroczystość popołudniową. Wieczorem przy dźwiękach polskiej orkiestry odbyła się zabawa.

Całość uroczystości wypadła doskonale. Pozostanie ona na długo w pamięci Marles-les-Mines.

Uroczystość aliancka

W pięknym ogrodzie 16, avenue Gabriel, odbyło się przyjęcie, zorganizowane przez Association Nationale des Officiers et Agents de Liaison, American Legion i British Legion, dla przedstawicieli różnych narodowości, które brały czynny udział w walkach 1944 r., a więc i Polaków.

W bardzo miłym nastroju spędzono kilka godzin, wspominając dawne braterstwo broni i akcentując trwałość zadzierzgniętych węzłów przyjaźni.

Ś. p. pułk. dypl. Władysław Sokołowski

Skromna ale niesłychanie wzruszająca uroczystość odbyła się w dniu 26 czerwca br. na cmentarzyku w Roinville koło Dourdan.

Rodzina i grono najbliższych przyjaciół śp. Pułkownika dypl. Władysława Sokołowskiego, byłego szefa departamentu przemysłu wojennego w M.S. Wojsk. w Warszawie, zebrała się tam aby uczcić pamięć Zmarłego. Po nabożeństwie odprawionym w starym kościółku przez miejscowego proboszcza, odbyło się poświęcenie bardzo ładnego nagrobka, poczem zebrani podejmowani byli przez znanego w szerokich kołach przemysłowych i towarzyskich inż. Szulca w jego przepięknej rezydencji Moulin Rocher. W uroczystości tej wzięli udział : Córka śp. pułkownika pani Puget z małżonkiem, Pani Jadwiga Puget, inż. arch. Zb. Puget, p. Tadeusz Sułowski, inż. Borenstein, oraz delegowany na tę uroczystość z ramienia kolegów i organizacji społecznych mjr. dypl. J. Moszyński prezes SPK Koła Paryż i wiele innych osób z miejscowej najbliższej kolonii polskiej.

Zakończenie roku akademickiego

Uroczystość zakończenia roku szkolnego, w dniu 4-go bm., rozpoczęto nabożeństwem, odprawionym w Kościele Polskim. Podczas nabożeństwa chór akademicki pod dyrekcją prof. **Rygiela**, odśpiewał polską mszę św. układu Kurpińskiego. Kazanie wygłosił kapelan akademicki ks. Jerzy Przygodzki, który podkreślił że młodzi, aczkolwiek napozór reaguja negatywnie, potrzebują rady i autorytetu, na które starsze społeczeństwo winno zawsze umieć się zdobyć.

Po południu, studenci przyjmowali w swej siedzibie zaproszonych gości. Kilka słów o wynikach kończącego się roku szkolnego powiedział prezes kol. **Jacek Makowiecki**, a po nim głos zabrał ks. **J. Przygodzki.** Chór akademicki wykonał kilka piosenek. Wieczór zakończono tańcami.

HUMOR

Dobra żona

— Nie masz pojęcia, jak moja żona się o mnie troszczy. Wieczorem — sama mi ściąga buty z nóg !

— Niemożliwe !

— Zapewniam cię! Starczy mi powiedzieć, że chcę pójść do knajpy...

Można różnie rozumieć

— Mamo, masz mi za złe, że przestaję w towarzystwie pana Edmunda? To przecież obiecujący adwokat !

— O to właśnie chodzi... Nie jednej już pewnie — dużo obiecał !

Powód

Panu Drzemalskiemu wymówiono posadę. Idzie do szefa, skarży się :

— Za co? Ja przecież nic nie zrobiłem !

— Właśnie za to, że pan w ciągu całego roku — nic nie zrobił !

Doświadczona

Pani przyjmuje nową kucharkę :

— Czy aby panienka dobrze się zna na kuchni ?

— A jakże ! W ciągu roku byłam w dwunastu różnych domach, mam więc wszechstronne doświadczenie !

O ile...

— Tatusiu, czy bracia cioteczni, to bliscy krewni ?

— Tak... o ile są obaj zamożni.

Dyskretne napomknienie

Biuro matrymonialne prezentuje posażną pannę na wydaniu :

„Plecy wdzięcznie zakrzywione. Piękne czarne oczy: jednego brakuje".

JADALNIA
Domu Kombatanta

20, RUE LEGENDRE — PARIS-17e

Métro: Villiers, Monceau, Malesherbes
Telefon : WAGram 00-45.

WYDAJE SMACZNE OBIADY i KOLACJE

w godzinach 12,15—14,30
18,30—20,30

KAWIARNIA

otwarta w godz. 12—22.

10-go czerwca br. ukazały się zeszyty 19—20

PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

zawierające str. 849—944 (litery Sz—Wer) oraz 6 map, 3 tablice herbów oraz 2 tablice orderów i odznaczeń polskich.

Zeszyty 21—22 (ostatnie) **wyjdą z druku z końcem lata** i przyniosą końcowe litery tekstu, dodatki oraz dalsze tablice ilustracyjne (w czym 3 mapy Polski).

W terminie do 20-go lipca br. zamawiać należy OKŁADKI, wykonane z mocnej tektury, powleczonej ozdobnym polorem w kolorze ciemno-zielonym i złoceniami na grzbiecie. Cena okładki z przesyłką poleconą wynosi 500 fr., 10 szylingów, $ 1,50.

Encyklopedię można prenumerować w abonamencie ciągłym, przy wpłatach za 2, 4, 6 itd. zeszytów. Cena zeszytu wynosi 325 fr., 7 szyl., $ 1,—.

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU
123, BOULEVARD SAINT-GERMAIN — PARIS VIe.

«SYRENA»
w domu każdego kombatanta

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-80.
Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Czaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20.
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace. London S.W.7., gotówką lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97.
Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedyńczy numer 4 frb.
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedyńczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczonego emigranta od 1924 we Francji.
M. JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, Paris 9e.
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
Sprawy: metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, certificat de coutume,, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amer. i innych. **Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwianie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.**

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle
PARIS 5e.
Métro : St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.
Autobusy : 24, 63, 67, 86.
Telefon : ODEon 41-17.

NOWOŚĆ WYDAWNICZA **NOWOŚĆ WYDAWNICZA**

Książka dla teatrów amatorskich, zespołów tanecznych, bibliotek, szkół i rodziców, chcących ubrać swe dziecko w tradycyjny, piękny strój polski.

IRENA KARPIŃSKA :

Polskie ubiory ludowe na scenie

UBIORY : góralski (ze zbójnickim), śląski, krakowski, łowicki, kurpiowski. Rysunki, kroje, opisy, wiadomości etnograficzne. — Stron 188 oraz 21 tablic i rysunków.

Wydawcy : **Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Polska Y.M.C.A., Związek Harcerstwa Polskiego.** — Skład główny : **SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.** Cena 12/6, porto 6 d. — We Francji : **"Libella", 12, rue St-Louis-en-l'Ile, Paris 4e.** Cena 650 frs. i porto. — W Niemczech : **Księgarnia SPK (22a) Velbert, Schliessfach 323 i St. Mikiciuk (13 b) München 54, Seehammerstrasse 4.** Cena 8 marek i porto.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

LIBELLA

Składnica Książki Polskiej

12, Rue Saint-Louis-en-l'Ile — PARIS (IVe)

Metro: Sully-Morland — Tel.: DANton 51-09 — Autobusy: Nr 86 i 67

KSIĄŻKI — PISMA — PŁYTY

Księgarnia otwarta codziennie do godziny 6,30 wieczorem za wyjątkiem niedziel i świąt.

Katalogi bezpłatne na każde żądanie.

Zamówienia pocztowe wykonujemy natychmiast.

NAKŁADEM INSTYTUTU HISTORYCZNEGO IM. GEN. SIKORSKIEGO W LONDYNIE ukazała się książka p.t.

„GENERAŁ SIKORSKI"

w dziesiątą rocznicę śmierci.

Cena 300 frs wraz z kosztami przesyłki pocztowej.

Zamówienia z równoczesnym przekazaniem kwoty 300 frs. na konto pocztowe **C.c. Paris 5507-30** prosimy kierować do **Administracji "Syreny", 20, rue Legendre, Paris-17.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiński